Nr. 242. We Lwowie Piątek dnia 31 Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Torysi i Parnell.

Lwów 30. sierpnia.

Zimni i flegmatyczni synowie Albionu, niezwykli podczas letnich ferji parlamentarnych zajmować się zawiele polityką. Wolą raczej korzystać z czasu wolnego dla odetchnięcia świeżem powietrzem górskiem, a jeżeli się już koniecznie chcą czemś zająć, to znajdą zawsze coś lepszego od polityki. W tym roku jednak ferje nie mogły jakoś minąć tak spokojnie i zapewno mimo swojej lepszej woli musieli Anglicy dużo słyszeć o polityce. Że się więc zajmowano polityką zewnętrzną, o tem wiemy. Działo się tak bowiem nietylko w Anglji. Dla całej prawie Europy nie było w tym roku sezonu martwego i zawsze się znalazł wypadek, który zajął na czas jakiś uwagę publiczną. Ale w Anglji zajmowano się prócz tego bardzo wiele sprawami wewnętrznemi, a w pierwszym rzędzie zaś sprawą irlandzką, która od chwili upadku gabinetu Gladstone'a nie zeszła wcale z porządku dziennego.

Czyim to głównie staraniom zawdzięczyć należy, że właśnie w tym roku sprawa ta nawet podczas ferji parlamentarnych zwracała całą uwagę — to jest rzecz prawie obojętna, zdaje nam się jednak, że główna w tem zasługa samego rządu. Z inicjatywy rządu wyszedł bil, dotyczący wyboru komisji śledczej, którąby się miała zająć zbadaniem działalności irlandzkiej ligi narodowej i jej głównych przywódców. Bil ten był jednym z ostatnich aktów prawodawczych parlamentu angielskiego i koncentruje teraz około siebie całą uwagę publiczną. Zamało znamy wszystkie atrybucje uchwalonej komisji śledczej i właściwy jej zakres działania, aby sobie już teraz można było zdać sprawę o jej znaczeniu i doniosłości politycznej. Faktem jest, że gabinet lorda Salisbury'ego i cała partja torysów przywiązuje do tej komisji ogromną wagę i spodziewa się po jej badaniach nadzwyczajnych wyników. W ostatecznych swoich rezultatach ma ona przewyższać wszystkie środki, jakie dotychczas przedsięwzięto dla zwalczania ruchu irlandzkiego. Wszystko, co dotychczas przedsięwzięto, wymierzone było bowiem tylko przeciw bezpośrednim sprawcom zbrodni i dla tego nie mogło odnieść pożądanego skutku, bo się nie odnosiło do właściwych przywódców ruchu irlandzkiego, do spokojnych moralnych sprawców i intelektualnych autorów owych wszystkich zbrodni, które wynikły ze sprawy irlandzkiej. Cel ten ma dopiero osiągnąć uchwalony teraz bil. Komisja zbada bowiem, w jakim stosunku bezpośrednim pozostawali parlamentarni przywódcy narodu irlandzkiego, walczący wrzekomo prawnie i na gruncie ustawy w obronie sprawy irlandzkiej, z tymi, którzy zbrodnią i mordem chcą dojść do wytkniętego celu; komisja wykaże jak ścisłemi były węzły jednych z drugimi i jak dalece na pierwszych spada odpowiedzialność za czyny drugich. Tego wszystkiego dokona owa parlamentarna sądowa komisja śledcza dla tego, bo się tego po niej rząd spodziewa. A gdy to się stanie, gdy cel ten będzie osiągnięty, gdy się na podstawie aktów komisyjnych wykaże parlamentarnym reprezentantom narodu irlandzkiego, że zostawali w bezpośredniej styczności ze zwykłymi zbrodniarzami i mordercami, że to oni właściwie są moralnymi sprawcami wszystkich czynów karygodnych popełnionych w Irlandji, wówczas naturalnie akcja rządowa przeciw ruchowi irlandzkiemu będzie bardzo ułatwiona. Jaką ona będzie — tego rząd dotychczas nie zdradził, będzie zresztą po temu czas, gdy komisja śledcza skończy swoją robotę i dostarczy rządowi upragnionego materjału.

Czy to się rzeczywiście stanie, czy rząd osiągnie zamierzony cel, czy mu się uda wykazać, że intelektualnych sprawców mordów i zbrodni irlandzkich szukać potrzeba w izbie gmin parlamentu angielskiego? Ktożby chciał dzisiaj na to pytanie odpowiedzieć! Znaczyłoby to przesądzać przyszłe fakta, gdyby ktoś chciał bez danych, teraz, gdy komisja właściwie jeszcze nie rozpoczęła swojej działalności właściwej, zapuszczać się w domysły, do jakiego ona w swoich badaniach dojdzie rezultatu. Jedno tylko zdaje nam się niewątpliwem: tego celu, jaki jej rząd wytknął, komisja, jeżeli stanie na stanowisku najzupełniej objektywnem, jeżeli się oprze na zasadach czystej sprawiedliwości — nie osiągnie. Musielibyśmy chyba w zupełności zmienić dotychczasowe swoje wyobrażenia jurydyczne o tem, kogo uważać należy za moralnego i intelektualnego sprawcę. Że między akcją polityczną, prowadzoną przez Parnella i jego towarzyszy w parlamencie angielskim a działalnością ligi narodowej, a w dalszym rzędzie ostatecznie ze zbrodniczemi zamachami fenjańskiemi zachodzi jakiś związek, temu zapewne nikt nie przeczy, ale z tego bynajmniej nie wynika, by można było Parnella i towarzyszy jego parlamentarnych pociągnąć do intelektualnej odpowiedzialności za wykroczenia w Irlandji. Gdyby tak można było zrobić, wówczas możnaby także do odpowiedzialności pociągnąć i byłego premiera angielskiego, sędziwego Gładstone'a i całe stronnictwo whigów. Wszak oni stoją teraz w zupełności po stronie Parnella i popierają we wszystkiem jego żądania irlandzkie. Gdyby torysi chcieli być konsekwentni, wówczas powinni to zrobić, a wtedy nietylko Parnell, ten niekoronowany król zielonej wyspy, ale i Gladstone wraz ze wszystkimi whigami nie będą im więcej na przeszkodzie.

Jeszcze jest jeden powód, dla którego wątpić wolno o sukcesie komisji śledczej. Inicjatywa rządu powstała, jak wiadomo, skutkiem znanego wystąpienia *Timesu* przeciw Parnellowi i jego towarzyszom parlamentarnym. Organ city londyńskiej był nawet w swoich oskarżeniach w stanie zaprodukować facsimile listu pisanego wrzekomo przez Parnella w zbrodniczej sprawie do jednego ze zbrodniarzy irlandzkich. Milczenie przywódcy irlandzkiego zdawało się potwierdzać zarzuty i podejrzenia *Timesu.* Twierdzenie Parnella, że proces jest drogi i że sędziowie angielscy niezupełnie są wolni od wpływów politycznych — uważano za wycieczkę. Teraz zdecydował się wreszcie Parnell wystąpić ze skargą, ale aż w Edynburgu. W całym kraju zbierają się składki na koszta procesu, a rzymsko-katolicki arcybiskup w Dublinie dr. Walsh był jednym z pierwszych, który znaczniejszą ofiarował sumę oświadczając, że subskrybcję uważa za wyraz zaufania narodu w mądrość jego przywódcy, który dotychczas z godnością przyjmował oszczerstwa przeciwników politycznych. Kto się czuje winnym, ten się nie ucieka do pomocy sądowej. Gdyby Parnell nie był zupełnie pewnym swojej sprawy, nie wystąpiłby ze skargą przeciw potężnemu organowi londyńskiemu. Orzeczenie sądu zwyczajnego przecież na większą zasługuje uwagę, aniżeli badania wysadzonej *ad hoc* politycznej komisji śledczej. Dlatego wydaje się akcja torysowska podjęta przeciw Parnellowi chybioną.

Głos rosyjski o „Nord. Allg. Ztg." w sprawie Boulangera.

Nowoje Wremia pisze:

„Artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* pisany jest w formie, która każe przypuszczać, że chodziło tu o coś poważniejszego, niż „zrobienie nieprzyjemności" Boulangerowi, z którego nazwiskiem tak ściśle złączono pojęcie osławionego odwetu. Pierwsze wrażenie, jakie sprawia telegram o artykule *Nordd. Allg. Ztg.*, naprowadza wprawdzie na myśl, że kanclerz niemiecki zapragnął zdyskredytować dzielnego jenerała i dać powód do rozszerzenia gawęd o niemieckiem pochodzeniu pieniędzy na agitację bulanżystowską. Ks. Bismark przekonał się na przykładzie Juljusza Ferry, jak szybko ginie popularność francuskich polityków, na których pada podejrzenie, że są „przyjemni Berlinowi." Jakoż Bismark nigdy nie omieszka użyć tego środka, gdy chce zaszkodzić któremuś z francuskich ulubieńców mas. Atoli zgłębiwszy uważnie artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, trudno nie spostrzedz, że ogólny ton jego zbyt jest poważny i rozważny, jak na wycieczkę, mającą na celu tylko dokuczenie Boulangerowi. Prędzej czuć w nim można zamiar uspokojenia tej części narodu francuskiego, która nie zdradza pragnień natychmiastowego odwetu, a którą republikanie rządowi usiłowali przestraszyć, wołając, że Boulanger — to wojna. W Berlinie, jak się zdaje, patrzą na wynik ostatnich wyborów, jak na coś poważnego, co umożliwia przejście władzy w ręce „dzielnego" jenerała i nie uważają za potrzebne przeszkadzać takiemu obrotowi rzeczy. Jeżeli artykuł organu kanclerskiego ma po za sobą ukrytą myśl, to zwraca się ona nietyle przeciw bulanżystom, ile przeciw orleanistom. Wynika to jawnie z ustępu, w którym gazeta powiada: „Z Francją Boulangera żyć możemy w takiejże zgodzie, jak z Francją bonapartystowską." Orleanistów wszakże ustęp ten przemilcza zupełnie, a na żaden sposób nie można przypuszczać, aby milczenie to miało na celu poparcie przywrócenia monarchji Orleanów. Orleanistów, jak wiadomo, uważa kanclerz za najgorszych swych wrogów, którzy biorą udział we wszystkich międzynarodowych intrygach, skierowanych przeciw Niemcom. Wszystko to każe domyślać się, że w Berlinie zaczynają serjo wierzyć w możliwość ostatecznego zwycięstwa Boulangera, t. j. w przejście do jego rąk władzy naczelnej. A w podobnych wypadkach kanclerz niemiecki nie zwykł przemiany stosunku do ludzi, których traktował z góry, przygotowywać stopniowo. Niemiecka prasa rządowa nie zachowuje tego sztucznego stopniowania, za pomocą którego półurzędowcy niektórych innych krajów przygotowują zmianę frontu. Jej inspirator idzie zawsze wprost do celu, wiedząc, że powolność często niszczy całą wagę próby przeciągnięcia na swą stronę wczorajszego nieprzyjaciela. Należy przypuszczać, że parlamentarni republikanie francuscy zechcą spożytkować przeciw Boulangerowi artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, lecz więcej niż prawdopodobnem jest, że im się to nie uda."

W sprawie szkół realnych.

Zaczyna się wkrótce rok szkolny, pójdziemy więc zapisywać nasze dzieci do szkół, a że takowe dzielą się na gimnazja i szkoły realne, to nie będzie zbytecznem zrobić kilka uwag, które mogłyby ułatwić rodzicom i opiekunom wybór jednej lub drugiej szkoły dla dziecka. Zadaniem szkoły średniej jest: rozwinąć młodzież moralnie i umysłowo, a więc dać jej wychowanie i wykształcenie.

Przy dzisiejszym jednak ustroju szkół wychowanie młodzieży spoczywa głównie w ręku rodziców i opiekunów, szkoła zaś tylko w małym stopniu przyczynia się do takowego i w tym względzie śmiało rzec można, że obydwa rodzaje szkół jednakowo odpowiadają zadaniu.

Wykształcenie ma rozwinąć umysł młodzieńca tak, aby po ukończeniu szkoły średniej mógł kontynuować nauki, potrzebne do przygotowania się do tego lub owego zawodu.

Liczba i obecny rozwój nauk, uważanych za niezbędne do przygotowania się do pracy zawodowej, są tak znaczne, że niemożebnem już było je połączyć w jednej szkole średniej, a to tem więcej, że społeczeństwo coraz natarczywiej żądało i żąda, aby młodzież po ukończeniu szkoły średniej z rozwinięciem umysłowem otrzymała zarazem uzdolnienie do zajęć, które mogłyby jej dać kawał chleba. W ten sposób powstała szkoła realna. Ona to, istniejąc obok gimnazjum, z jednej strony ułatwia osiągnięcie celu szkół średnich, bo nauki przygotowawcze do pracy zawodowej podzielono na dwie grupy, a z drugiej strony zadość czyni żądaniu społeczeństwa naszego wieku, którego hasłem jest „w a l k a o b y t". A jednak i przy tym podziale szkół, jak często i poniekąd słusznie, dają się słyszeć ze wszech stron użalania się na przeciążenie, bałamucące młodzież. Nasuwa się więc mimowolnie pytanie, jakby to było, żeby obydwa rodzaje szkół połączyć w jeden? Łatwa odpowiedź: młodzież zgłupiałaby, albo szkoła średnia nie odpowiedziałaby swemu zadaniu. Pocóż jednak mielibyśmy łączyć te dwa rodzaje szkół, skoro szkoły realne odpowiadają żądaniu społeczeństwa i zostały wprowadzone po głębokiem i gruntownem zastanowieniu się pedagogów i ludzi, stojących u steru państwa; i to właśnie w czasie, kiedy powody, które przyczyniły się do wytworzenia szkół realnych, coraz dobitniej występują? Zwolennicy szkoły jednolitej twierdzą, że dzieciak, wstępujący do szkoły średniej, jeszcze nie może mieć powołania do tego lub owego zawodu, a przez podział szkoły odbiera się mu możebność pracować w jednym z dwóch kierunków; powtóre, że szkoły realne nie dają dostatecznego wykształcenia humanitarnego, a po trzecie, że nie liczne uczęszczanie tych szkół (ale to tylko w Galicji, w Wiedniu zaś więcej jest szkół realnych, niż gimnazjów) najlepiej świadczą, że są zbyteczne.

Otóż przedewszystkiem należy zauważać, że główne zadanie szkoły średniej zostało zawsze to samo: rozwój umysłowy: przygotowanie zaś do tego lub owego zawodu, albo też do życia praktycznego, przy całej swej ważności, stoją na drugim planie; a również i to, że umysł ludzki jest zdolny jednakowo rozwinąć się na tej lub owej grupie nauk, byleby te były systematycznie podane, a przez to zaprawiłyby umysł do jasnego, ścisłego i dokładnego myślenia i wypowiadania myśli. Są ludzie, którzy wcale nie uczęszczali do szkół, a tylko przez towarzystwo z osobami wykształconymi, czytanie, podróże, tak się wykształcili, że nie ustępują pod względem rozwoju umysłowego tym, co odbyli szkoły. Otóż i na naukach wykładanych w szkołach realnych można również dobrze rozwinąć umysł młodzieńca jak i w gimnazjum. Żeby jednak nie krępować go co do wyboru przyszłego zawodu, należy zarządzić odpowiednie środki, ułatwiające młodzieży gimnazjalnej wstąpienie na technikę, a młodzieży szkół realnych na wszechnicę.

Takimi środkami mogłyby być z jednej strony prywatne pensjonaty, lub nawet jednoroczne kursa rządowe; a z drugiej strony rozporządzenia ministerjalne, ułatwiające egzamin przejściowy, mając na względzie, że arbiturjent powinien złożyć dowody znajomości przedmiotów dodatkowych o tyle tylko, żeby mógł z korzyścią słuchać wykładów na wszechnicy lub akademji technicznej, zaś strona dydaktyczna nie powinna byłaby mieć znaczenia. Nadmienić muszę, iż wysokie ministerstwo zrobiło już wielkie ułatwienie w tym względzie, zaprowadzając egzamina uzupełniające, a mianowicie: gimnazjaliści, wstępujący na technikę, mają zdawać egzamin tylko z geometrji wykreślnej i rysunków odręcznych, a realiści z łaciny, greki i historji starożytnej. A byłoby wielce pożądanem, aby dozwolono realistom wstępować na wszechnicę, na wydziały filozoficzny i medyczny bez egzaminu, a przynajmniej, żeby uwolniono tych uczni od egzaminu z greki. Żeby wskazać bezzasadność drugiego zarzutu, tj. że szkoły realne nie dają dostatecznego humanitarnego wykształcenia, rozpatrzmy, jaka zachodzi różnica w przedmiotach wykładanych w obu tych rodzajach szkół średnich. Zakres nauk historji, geografji, historji naturalnej, języka polskiego i języka niemieckiego, jest ten sam w obydwóch szkołach, ale gdy po za tymi przedmiotami cały nacisk nauki w gimnazjum kładzie się na łacinę i grekę, to w szkołach realnych na matematykę, języki nowoczesne (które niestety tylko w szkołach galicyjskich nie są zaliczone do przedmiotów obowiązkowych, ale już od dwóch lat są poczynione kroki przez W. Radę szkolną krajową dla wprowadzenia takowych), fizykę, chemię i rysunki wolnoręczne. Wprawdzie w gimnazjum wykładają się również matematyka i fizyka, ale z powodu znacznie mniejszej ilości godzin zakres jest ich mniejszy.

Otóż z powyższego rozkładu nauk wypada, że między gimnazjum a szkołą realną nie zachodzi tak rażąca różnica pod względem humanitarnym, a szczególnie jeżeli weźmie się pod uwagę, że uczniowie gimnazjum przy nauce łaciny i greki głównie walczą z formami, ale nie z treścią, i że realiści uczą się języków nowoczesnych. A gdyby w szkołach relnych kurs nauki zrównano z gimnazjalnym co do czasu, to jest zaprowadzono 8. klasę, to można byłoby zwrócić więcej baczności na język ojczysty i w tłumaczeniu podać ważniejsze ustępy z celniejszych dzieł starożytnych, a kształcących młodzież, a wtenczas śmiało twierdzić można, że taka szkoła realna odpowiedziałaby wszelkim wymaganiom naszego wieku.

Ale żeby dójść do tego, należy trzymać się zasady, że każdą rzecz zdobytą doświadczeniem należy rozwijać, nie zaś ją niszczyć, nie rozumiejąc należycie jej doniosłości.

Jeżeli jednak wydaje się niektórym, że uczniowie gimnazjalni stoją wyżej pod względem humanitarnym niż realiści, to pochodzi ztąd, że do szkół realnych wstępują dzieci rodziców uboższych, którym nieraz brak ogłady życia towarzyskiego. Otóż tę ogładę przyjmujemy zwykle za wyższe wykształcenie humanitarne.

A gdyby istotnie zachodziła jaka mała różnica w tym kierunku, to ją należałoby przypisać nie kierunkowi nauk w szkołach ale krótszemu kursowi takowych o rok cały, a wiadomo, co znaczy rok nauki w młodocianym wieku; skoro jednak nie spostrzegamy rażącej różnicy, to już to samo przemawia wiele za kierunkiem nauk w szkołach realnych. Zarzut ten więc uważam za narzędzie bardzo obosieczne.

Trzeci zarzut względem nielicznego uczęszczania do szkół realnych wydałby się najpoważniejszym. W odpowiedzi jednak prosiłbym wziąć programy szkoły realnej lwowskiej z lat 1874, 75, 76, a znajdziemy, że w tych latach ta szkoła liczyła przeszło tysiąc uczni. Jeżeli zaś szkoła realna nie utrzymała się na tej wysokości, to wina znowu nie kierunku nauk, ale kraju, który dozwolił, że obcokrajowcy pozajmowali posady, należne mieszkańcom Galicji, a przez to nasi technicy zostawali bez chleba, który powstrzymał rozwój tych szkół, bo gdy w całem państwie austrjackiem od sześciu lat zreorganizowano szkoły realne z zaprowadzeniem języków nowoczesnych, w Galicji one zostały w swym stanie przejściowym; a po trzecie upośledzono niesłusznie uczniów szkół realnych, zamykając przed nimi wstęp do wszechnicy, a przez to samo utrudniając wstęp do służby rządowej. A przytem ludzie, którzy nie chcieli zrozumieć należycie celu szkół realnych, wypowiadali publicznie swe opinje przeciw szkołom realnym i przepowiadali ich zupełny upadek. Takie postępowanie nie mogło zachęcić rodziców do oddawania swych dzieci do szkół realnych. Jeżeli jeszcze istnieją szkoły realne w Galicji, to zawdzięczają tylko swej żywotności i sumiennej, godnej uznania pracy nauczycielstwa.

Szkoły realne oddały i oddają ogromne usługi naszemu społeczeństwu i pod względem społecznym, bo przyjmowały i przyjmują młodzież nietylko z klas uboższych, ale zarazem mniej uzdolnioną i pomimo to stawiają ją na stopie klasy wykształconej; młodzież ta dziś jest bardzo pożyteczną, a odepchnięta od gimnazjum

---

4)

Pożary i zgliszcza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Nagle błysło znowu, tuż przed nimi, wkraczali do kopalń. Etap leżał na samym wstępie — zagnano ich do ogólnej sali....

W godzinę potem, gdy siedzieli u kotła, jedząc w milczeniu okropny czerwony krupnik i stęchłe suchary — naczelnik eskorty wszedł z nadzorcą kopalń — i zawołał Swidę.

Zdawał go jak towar na rzeź — i wręczał jego papiery nowemu panu.

Nadzorca był to człowiek jeszcze młody, mizerny, żółty, a zastygły jak głazy w około. Twarz jego płaska, źle obrosła, ziemistego koloru, była gładką, zimną, nic nieznaczącą, jak pieniądz miedziany.

Obejrzał Polaka obojętnie, bez złości i współczucia. Tysiące kryminalistów miał za całe towarzystwo w tem bezludziu — nauczyli go pobłażania. Rzucił okiem w papiery, szukał w wyroku nazwy podpalacz, fałszerz, morderca — znalazł tylko buntownik — tj. zero!

— Nędzny będzie robotnik, ale nie porani dozorców — mruknął — znam ja ich — panicze!

— Weźmiecie go dziś? — zagadnął oficer.

— Za godzinę przyszlę swoich stróżów.

Wyszli.

W sali ryk się podniósł nieludzki. Płakali wszyscy, żegnając jak rodzonego brata tego sierotę. On nie płakał — on wstał uroczysty i w tej chwili ostatniej, podniecony rozpaczą i bolem, rósł, zda się nad świat, nad ziemię, nad wszystko co ludzkie i małe.

Mówić począł. Sokole oczy roziskrzył prąd życia, na żółte czoło wybiegła krew, z ust jak potok płynęły słowa.

Ów cichy, milczący bohater, co się nigdy nie skarżył i nigdy nie moralizował i uczył, a tylko przykładem był dla wszystkich, — streścił w tem pożegnaniu co czuł, co kochał, w co wierzył, czego nienawidził....

— Bywajcie zdrowi, a nie płaczcie, że mi jutro w grób żywy iść trzeba! Jam już zginął, jam człowiek umarły — więc wolny! Bywajcie zdrowi! O zdrowi ciałem i duszą i zapamiętajcie me słowa — może ostatni raz mówię swoją mową, do swoich bratnich serc! Idziecie daleko, rzucą was jak ostatnią placówkę wśród obcych i wrogów. Kto placówkę uwolni, kto wesprze posterunek, kto obroni? Powiadacie nikt, stracony posterunek, zginie! Nie, nie i po trzykroć nie! Kto pod żebrami serce nosi i kto widział białego orła nad sobą, ten zginąć nie powinien, nie może, temu upaść nie wolno! Rozumiecie! Placówki wróg nie weźmie i choć z pomocą jej swoi nie przyjdą, ona się nie nie podda, nie przejdzie w cudze szeregi, chyba padnie. Słuchajcie! Garść ziemi siwej polskiej każdy ma na piersiach i obrazek Matki Boskiej z Ostrobramy, strzeżcie tego do ostatniego tchnienia, a na głos brata idźcie wszyscy za jednego i każdy za wszystkimi. Rodziną bądźcie i twierdzą warowną, nie dopuśćcie do siebie ani zwyczajów, ani mowy, ani religji wroga! A nie zginiecie, przez Bóg żywy, nie! Nie płaczcie tedy, bo wielka praca przed wami i wielka męka! A jeśli wspomniecie mnie kiedy, odmówcie pacierz, nie za mnie, za Polskę i powtórzcie mą prośbę do was. Bracia, strzeżcie się przyjaźni z Moskalami gorzej jak trądu i pamiętajcie, że po każdej nocy jest dzień i mija ból i troska i życie, ale trwa na wieki podłość i żyje zawsze kara za złe, nagroda! za dobre! Bywajcie zdrowi. Jam doszedł kresu Jeślim zgrzeszył względem was, darujcie! Nieszczęście jak rdza zjada człowieka, a jam słaby! Żegnajcie, żegnajcie!

Straż na kurytarzu słyszała zrazu płacz i jęki, potem wołania bezładne, aż umilkło niby czarem, i wśród ciszy głos jeden począł pieśń jakąś uroczystą, surową, a reszta głosów za intonującym odpowiadała chórem.

Gdy dozorcy, wysłani przez naczelnika kopalń, wkroczyli do sali, zobaczyli dziwny obraz.

Tłum zesłańców klęczał długim rzędem, najstarszy, siwy starzec, który przez drogę pochował całą rodzinę, spiewał „Suplikacje". Aleksander Swida leżał krzyżem na wilgotnej ziemi, na ścianie przed nim powieszono mały obrazek Bogarodzicy, a na podłodze pod tą pamiątką rodzinnej ziemi, zapalono gromnicę.

Wszystkie oczy łez pełne patrzały w obraz, wszystkie usta drżącym od łkań głosem, powtarzały za starym. Jęk to był, a nie spiew.

Gdy drzwi otwarto, nikt się nie poruszył. Swida nic nie słyszał, tamci spiewali:

„Jezu przepuść, Jezu wysłuchaj, Jezu zmiłuj się nad nami!"

— Numer pierwszy! — krzyknął jeden z żołnierzy.

Wezwany podniósł głowę, dźwignął się i wstał.

— Jestem!

— Stupaj!

Przeżegnał się, spojrzał po braciach i posłał im ręką ostatnie pożegnanie.

Mówić nie mógł.

Pieśń szła dalej, coraz częściej łkaniem przerywana.

Dozorcy popchnęli Aleksandra na korytarz, zatrzaśnięto drzwi. Głucho, stłumiono, jeszcze się doń śpiew przedarł:

„O Marjo, Marjo, Matko Boża, przyczyń się za nami!"

Otwarto bramę. Znalazł się na placu, i nic już nie słyszał, tylko skrzypienie śniegu pod nogami, i dalekie ujadanie psów.

Zstępował do żywego grobu.

II.
W grobie.

Straszny grób!

Stokroć gorszy od czarnego dołu, gdzie piersi człowiecze przywali ciężka warstwa ziemi; i stokroć gorszy od dna morskiego i zgliszcz spalonych: — tam koniec zupełny — spokój!

Swidy mogiłą był ponury, głęboki szacht górniczy. Powietrza tam brakło, oddychało się zaduchem, pyłem, szczątkami lotnymi miedzi.

O świcie bęben i bat spędzał w tę stęchłą przepaść gromadę wychudłych, przerażających widm. Codzień po korytarzach zapalały się nieliczne światełka, słychać było łoskot młotów, turkot taczek, skrzyp windy — czasem bójkę, klątwy i gwizd pletni dozorców.

Straszny grób, i straszna ironja wyroku: skazany na lat 15, 20, 30!

W Uroczyńsku nikt się długo nie męczył, najsilniejszy organizm zabijały miazmaty miedzi — najzdrowsi padali w lat parę.

Wieczorem ustawała robota. Skazańcy wychodzili na wierzch ziemi; u wnijścia do szybów formowały się w zimowym zmierzchu gromady zziębnięte, głodne, obezsilone, i czekały w ponurem milczeniu, nadzorcy. Liczono ich, straż skuwała dwójkami za nogi, i pędziła przed sobą — do osady. Szereg domów skleconych niedbale, źle zaopatrzonych od mrozu, nosił tę nazwę.

Więźnie rozchodzili się po norach gorszych niż kotlina zwierza, jedli obrzydliwą strawę, zasypiali na zgniłych barłogach, by nazajutrz wrócić znowu do kopalń, zmienić tylko łańcuch i zamiast kostnieć z zimna, dusić się w ciasnych podziemiach. Rozkuwano tylko chorych, bo się nie lękano, że spróbują ucieczki.

Chaty były pełne tych nieszczęsnych. Okryci ranami, w gorączce, gnijąc za życia, tarzali się po słomie, przerywając sen zdrowych wyciem i przekleństwy.

Doktor wprawdzie był w Uroczyńsku, ale tylko dla urzędników, służby i żołnierzy. Kto dbał o ludzi, których zgon uwalniał ludzkość od zbrodniarza? Więc doktor pił, hulał, grał w karty po domach urzędników — a ludzie marli jak muchy, i codzień pisano akta zejścia. Pomimo to nie brakło robotników. Rosja wyrzucała tu jak w rynsztok, szumowiny i pomyje.

Pierwszego dnia pracy u taczki, Aleksander zemdlał kilka razy, sądził, że nie dożyje wieczora. Okropne obezwładnienie ogarniało mu członki, szumiało w uszach, jak młotem stukało w skroniach, nieznośne nudności wypędzały mu zimny pot na czoło. Oskard górniczy wypadał z dłoni, lub oślizgiwał się po ścianie, bez mocy — pod biednym skazańcem uginały się nogi, ustawał opierając się o ścianę — zamierał...

Bat dozorcy przypominał mu, że jeszcze żyje, to jest, że jeszcze się męczy. Drżące dłonie dźwigały młot — kuł nim, nie wiedząc, co robi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tworzyłaby istotny proletorjat niedowarzonej inteligencji.

Do zasług, jakie przynoszą szkoły realne, należy zaliczyć i tę, że rozwijają zmysł praktyczny, którego właśnie bardzo brakuje narodowi naszemu.

Niechże kraj postara się podnieść szkoły realne, reorganizując je w kierunku wskazanym, a wtenczas liczba uczni w szkołach realnych istotnie wskaże, czy te szkoły mają prawo bytu lub nie.

Częste zaś zmiany zasadnicze w ustroju szkół najfatalniej odbi ają się na młodzieży, bo niedosyć zaprowadzić zmiany w szkołach, ale trzeba również wykształcić cały zastęp pedagogów, którzy prze ęliby się tym nowym kierunkiem, bez tego najzbawienniejszy kierunek nie przyniesie pożądanych owoców, a na to trzeba dłuższego czasu.

Otóż z tego wynika, że rodzice, którzy nie są w stanie zabezpieczyć swym dzieciom utrzymanie nietylko w szkole średniej, ale i na 4 lata wszechnicy i przynajmniej 3 lat bezpłatnej aplikantury, lepiej zrobią zapisując swe dzieci do szkoły realnej; to wykształci je nie gorzej jak gimnazjum, a w razie niemożebności kontynuowania nauk w wyższych szkołach, zapewnia swym uczniom pewniejszy kawał chleba, niż to może uczynić gimnazjum. W razie zaś, gdyby uczeń szkoły realnej po ukończeniu jej chciałby przejść na wszechnicę, to poświęci 8-my rok, któryby spędził na ławce gimnazjalnej, dla przygotowania się do egzaminu z greki i łaciny, a przez to samo utworzy przed sobą podwoje Wszechnicy, jak to już wielu uczyniło.

Wybory uzupełniające do Sejmu.

Wiadomo, że Rusini mają dwie polityczne rady — jedna z nich się nazywa „narodną“, druga otwarciej nazwała się „russką“. Zasady reprezentowane przez oba te towarzystwa są tak różne, tak sprzeczne, że nikogo nie dziwi walka, jaka nieustannie zapełnia szpalty *Diła* i *Czerw. Rusi.* Zdawałoby się prawie, że nie ma i jednego punktu, na którym tak sprzeczne prądy spotkawszy się, mogłyby płynąć odtąd spokojniej. Każda akcja „rady narodnej“ powinnaby być niemiłą „radzie russkiej“ i odwrotnie. A przecież jest teren neutralny, na którym oba te stronnictwa nie tylko, że spokojnie się spotykają, ale nawet łączą się i podają dłoń przeciw wspólnemu „wrogowi“. Tym wspólnym wrogiem są Polacy — to też gdzie tylko nadarza się sposobność, oba te stronnictwa stają jak najzgodniej i szerzą waśnie narodowościowe, wymyślają na Polaków, a każdą jednostkę, stojącą na ich drodze, traktują podejrzeniami i oskarżeniami.

Przykład takiej zgody „ruskich rad“ mamy obecnie w manifestach, wystósowanych do wyborców w okręgach Śniatyn-Zabłotów i Rudki-Komarno, a powtórzonych tak w *Dile* jak w *Czerw. Rusi.* Tych samych kandydatów, których stawia „Russkaja rada“ popiera i „Narodna rada“ a juści, gdzie jak gdzie, ale tu zgodność ta jest niepojętą. Kandydat miły „Russkiej radzie“ nie powinien być kandydatem „Rady Narodnej“, boć jeżeli myśli po rosyjsku, to równocześnie patrjotą ruskim być nie może. Ale tu przekonania i zasady zawieszono na kołek, bo tu nie o nie chodzi, ale o to, ażeby nie dopuścić Polaka!

To szczera prawda! Podczas gdy z polskiej strony czynią się Rusinom ciągłe ustępstwa — *Diło*, organ narodowców, gotowe jest popierać nawet potomków Murawiewa, ażeby tylko wystąpić przeciw nienawistuemu sobie żywiołowi — Polakom.

Diło, organ narodowców, wyśmiewa narodowca, księdza Iwana Siengalewicza, buntuje przeciw niemu lud, zachęca ten lud do szydzenia z księdza, cieszy się, że chłopi za księdzem wołali: „z żydowska“ abe! abe! a to wszystko dla tego, że ksiądz ten nie jest polonofobem.

Oto postępowanie narodowców ruskich. Panowie ci krzyczą ciągle wspólnie z moskalofilami, że im się dzieją krzywdy, że Polacy popełniają na nich gwałt po gwałcie, ale gdy ze strony polskiej czynią się wszelkie ustępstwa, gdy Polacy podają im dłoń pomocną do odzyskania ich praw, oni mają dla nas tylko obelgi, oskarżenia, zarzuty. Co większa! faktem jest, że dziś Rusin, który szczerze pragnie zgody z Polakami na podstawie przyrodzonych i historycznych praw, jest równo znienawidzony przez moskalofilów jak przez narodowców...

Taką drogą zaiste do zgody nie dojdziemy, a Rusini powinni się zastanowić i umiarkować swą nienawiść, gdyż odwrócą od siebie nawet tych, którzy jeszcze pragną, ażeby stworzyć *modus vivendi* dwóch bratnich szczepów.

W obec stanowiska, jakie pisma ruskie zajmują, nie uważamy za odpowiedne dla polskiego pisma, ażeby solidaryzując się z *Diłem* i *Czerwoną Rusią* występowało w obronie kandydatów ruskich. Ta przesadna uprzejmość jest nie na miejscu i może nam wyrządzić dotkliwe szkody. Dajmy Rusinom chętnie co im się należy, ale zapalać się zbytnio do ich kandydatów podejrzanej politycznej wartości — siejąc równocześnie niezgodę w własnym obozie — to nie tylko nie potrzebne ale szkodliwe. Nie przemawiają do nas owe po rusku pisane listy przez jakiegoś agitatora, nie przemawiają argumenty, że Polacy lud demoralizują — w jednem i drugiem jest połowa fałszu i złej woli. Takie artykuły ten tylko skutek mają, że ruskie pisma stawiają je jako świadectwa „krzyczących swych krzywd“ wystawione przez Polaków.

O kogoż wreszcie to pismo polskie kruszy kopię?

O p. Matkowskiego, postawionego przez moskalofilów w okręgu Radki Komarno, który gdyby przeszedł, byłby jednym krzykaczem więcej w Sejmie, utrudniającym porozumienie się wzajemne?

O ks. Hamoraka, o którym dobrze poinformowani twierdzą, że jest on narodowcem dziwnego nabożeństwa?

Ks. Hamorak może być sobie bardzo porządnym człowiekiem, a jeżeli istotnie tak wiele pracuje nad oświatą ludu, to tembardziej powinien pozostać na swem stanowisku i dalej spełniać swe piękne zadanie. Będzie on tam i potrzebniejszy i pożyteczniejszy, niż w Sejmie. W prasie ruskiej a i w owem pismie polskiem, spotykamy zarzut, że „polska partja p. Moysy“ demoralizuje lud wódką i pieniądzmi.

A toż nie jest szczytem demoralizacji, że ajenci ks. Hamoraka jeżdżą po wsiach, buntują lud przeciw dworowi i księdzu. A toż nie jest szczytem demoralizacji (co *Diło* z taką lubością wspomina), że agitatorzy „russkiej rady“ wywołali ze strony włościan w Bełełuji demonstrację przeciw ich parochowi, że podmówili włościan, ażeby śmieli się, drwili i pokpiwali z tego, czyje słowa co niedzieli w cerkwi słuchają. Jeżeli ajenci pana Moysy pracują wódką i pieniądzmi, czynią źle, ale ajenci ks. Hamoraka popełniają wprost czyn szkaradny, jeżeli pomiędzy ludem sieją nienawiść narodowościową, jeżeli go prowadzą na manowce i pod osłoną akcji wyborczej uczą nienawidzieć „Polaków i księży“.

Wszak *Diło* i *Czerwona Ruś*, tak serdecznie zdają się cieszyć, że jakiś włościanin Wasyl Tkaczuk na odnośne polecenie kandydatury miejscowego dziedzica, odpowiedział: „My teraz z dziedzicami nie mamy nic do czynienia“. Słowa te, nie są dowodem zrozumienia stanowiska i praw wyborcy, ale wpływem podszeptów moskalofilów, którzy ze wszystkiego korzystają, ażeby tylko pomiędzy dworem a ludem wykopać jak najgłębszą przepaść — nie są one wyrazem poczucia obywatelskiego, ale sykiem wszczepionej nienawiści.

A więc, usiłowania ajentów owych rad nie są uczciwe, ale przewrotne, celem ich dalszym jest wprawdzie wybór kandydata, ale bliższym i głównym — szerzenie nienawiści i niezgody.

Do poparcia takich usiłowań, polskie pismo nie powinno się przyczyniać, nie powinno złych agitatorów przedstawiać w świetle pionierów postępu i bronić kosztem własnym ich złej sprawy.

„Paszoł“.

Przypominają sobie zapewne nasi czytelnicy poruszoną przez *Dziennik* pod powyższym tytułem przed kilku miesiącami sprawę głośną swego czasu Jowana Ilnickiego, Rumelijczyka, który jako technik, skutkiem namowy jenerała Kaulbarsa, osiedlił się w Kijowie. Przybywszy z 26.000 frankami do Kijowa, zawarł z sekretarzem zmarłego niedawno jenerała Drenteluа, pułkownikiem Rauben, policmajstrem kijowskim Mastickim i urzędnikiem policji Korczakiem-Siwickim kontrakt mocą którego zobowiązał się fabrykę labradoru urządzić i nią kierować. Ilnicki miał pobierać, jako wynagrodzenie, 125 rs. miesięcznie i 10 procent czystego zysku. Interes szedł świetnie i w ciągu roku 1886, przypadło Ilnickiemu 40.000 rs. tantjemy. To się powyżej wymienionym panom nie podobało i dla tego postanowili bądź jak bądź, pozbyć się Ilnickiego. I rzeczywiście udało im się to. Ciotkę jego, kobietę wiekową, tak poturbowano, że niebawem zmarła, dom jego sprzedano przez publiczną licytację, jego zaś samego wydalono, gdy zaś przybył do Petersburga, wtrącono go tam do więzienia i przez pięć miesięcy trzymano. Dopiero interwencja wielkiego księcia Michała sprawiła, że z więzienia go wypuszczono i pod eskortą dwóch żandarmów odstawiono do granicy.

Ilnicki nie ustał w zabiegach swych, by doprowadzić do śledztwa, które jedyne może sprawę wyjaśnić i przedstawić właściwie w obec władz wyższych postępowanie czynowników rosyjskich. Udał on się w pierwszych dniach sierpnia b. r. do ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, ks. Łobanowa, z prośbą o poparcie swej sprawy — zaś 27. tego mies. dowiedziawszy się, iż carowa przybędzie do Gmunden, pospieszył tam, by rzecz całą i niesłusznie wyrządzoną mu tak wielką krzywdę przedstawić.

Oto co w sprawie tej pisze on do nas pod datą 28. bm. z Gmunden:

„Przybywszy tu wczoraj przedpołudniem, udałem się na peron kolejowy, wyczekując nadejścia pociągu, wiozącego carową. Komisarz policji, będący podówczas na dworcu, zwrócił moją uwagę, że nie wolno na tem miejscu ani wręczać prośby, ani przemawiać do carowej. — Chcąc nie chcąc tedy — ograniczyłem się tylko na pokłonie, oddanym monarchini. Mimo tego, natychmiast po odjeździe carowej powozem, zaproszono mnie do starostwa, gdzie zapytano o legitymację i ponownie zwrócono moją uwagę, iż tylko za pośrednictwem ministra dworu hr. Woroncowa Daszkowa, mogę sprawę swoją przedstawić carowej.

„Zastósowałem się do tej wskazówki i przedstawiwszy się wpierw sekretarzowi p. Pożarskie'mu, uzyskałem posłuchanie u ministra. Audjencja ta trwała prawie cztery godziny. Pan Woroncow wysłuchał całego mego opowiadania, przeglądnął dokumenty i dał mi list do księcia Kantakuzena, zastępującego obecnie we Wiedniu ambasadora Łobanowa, aby wygotowano dokładny protokół i polecił, by na dworcu przy powrocie z Gmunden do Petersburga wręczył mu potrzebne dokumenty.

„Tym sposobem zaświtała wreszcie nadzieja, że sprawa moja weźmie inny obrót i że to, z czego mnie Drenteln i spólnicy obrabowali, bodaj w części zwrócone zostanie“.

Z naszych zdrojowisk.

Zakopane 28. sierpnia. Zażalenia, jakie rok rocznie tutaj bawiąca publiczność wnosi, tyczą się przeważnie poczty. Urząd pocztowy tutejszy, składa się z wiekowego poczmistrza, byłego leśniczego, który ma do pomocy córkę swą, pełniącą urząd telegrafistki. Przyznać trzeba, że w obec wielkiego napływu gości, których liczba niekiedy i nad 3000 osób wynosi, chociaż p. poczmistrz wszelkich usiłowań dokłada, przecież podołać nie może, nie dziw więc, że listy zalegały, lub zwracano je napowrót, szczególnie, iż nieumiejący czytać listonosz nie mógł dać sobie rady i dotychczas dać nie może. Sezon tegoroczny nie dał się uczuć publiczności, mającej styczność z pocztą, gdyż bawił tutaj dłuższy czas ze Lwowa radca pocztowy p. Nawratil. Poświęcał on cały swój wolny czas od kuracji poczcie, całemi dniami przesiadywał tamże i urzędował, wydawał i przyjmował sam posyłki z nadzwyczajną uprzejmością pomagając pocztmistrzowi. Należy się więc na tem miejscu p. radcy Nawratilowi uznanie i podzięka od nas, bawiących w Zakopanem, a czynię to tem chętniej, gdyż liczne grono osób, nie mogąc mu osobiście podziękować, poleciło mi to w ten sposób uczynić. Pan radca Nawratil zbadał manipulację pocztową w Zakopanem osobiście, przekonał się, że tak dalej być nie może, spodziewamy się tedy, że przyszły rok nie da również powodu do skarg i żalów.

Jedną z ostatnich gremialnych wycieczek, była wycieczka do Morskiego oka; brało w niej udział małemi partjami razem przeszło 80 osób. Wspominam o niej dlatego, że brali w niej udział między innemi pp. Żeleński, ks. Siemieński, Asnyk, Giełgud, Pawlikowski, Gall. Lecz i wielu innych z Warszawy i Krakowa. Nie mogąc dla wielkiego napływu znaleść miejsca w szałasie, musieli na strychu, na ziemi nocować. Powrót do Zakopanego nie był zbyt miłym. Wśród całodziennego ulewnego deszczu, wiele bardzo osób, nie mając furmanek, pieszo przebyło kilka mil, brnąc w błocie i słocie.

Zapowiadana tylekrotnie dwunastka śpiewacka „Lutni“ lwowskiej, nie przybyła. Skończyło się na zapowiedzi

Wczoraj przyjechała tutaj pani Zimajerowa z córką i wystąpi we czwartek w przedstawieniu składanem na rzecz budowy schroniska przy Morskiem oku.

Z prowincji.

(J. W.) **Winniki** 29. sierpnia. *(13. pułk).* Z prawdziwym żalem przychodzi nam pożegnać odchodzący od nas do Brzeżan czwarty szwadron 13. pułku ułanów. Rotmistrz tego szwadronu, p. Redlich, potrafił wysoką swoją inteligencją, szlachetnością i popularnością pozyskać serca wszystkich, miejscowość naszą poruszyć i mieszkańców do życia pobudzić. Strata dla nas tem boleśniejsza, że znowu zostaniemy pogrążeni w zadumie i że nie będzie nas komu z niej wydźwignąć. Żegnamy ukochanego przez nas rotmistrza i cały szwadron, który zachowaniem się swojem i postępowaniem zaskarbił sobie sympatję całej tutejszej ludności.

Tarnobrzeg 29. sierpnia. *(Trzeci pożar).* Tarnobrzeg leży w gruzach. Dzieło zniszczenia w zupełności dokonane. Ognie ustaną — bo już brakuje materjału do ognia. Straszna zmora nas przygniotła — nieszczęście czepiło się nas i nie opuściło do samego końca. Jeszcześmy nie zapomnieli pożaru z 2. października 1884, gdy nas trafił straszny dzień 13. lipca 1888. Zdawało się, że, nieszczęściami takiemi dotknięci, będziemy ostrożniejsi i że policja ogniowa lepiej będzie wykonywaną. Tego spodziewaliśmy się po radzie i zwierzchności gminnej, która rok trzeci bezprawnie ster miasta dzierży, nie dopuszczając wybranej jeszcze w roku 1886 rady gminnej do rządu. Rekurs w trybunale administracyjnym na niekorzyść samozwańczej i bezprawnej rady w czerwcu załatwiony, dotąd drogi z Wiednia do Tarnobrzega nie odbył. Nieład więc, nieporządek i samowola jednostek doprowadziły nas do ruiny.

Tymczasem zaledwie 44 dni minęły — w ciągu których nie mieliśmy czasu nawet zgliszcz usunąć — dotknęło nas w dniu 27. bm. nieszczęście ogromem swoim nawet dawniejsze przewyższające.

Dzień był jasny, pogodny, skwarny, chwilami wichrem przerywany. O godzinie w pół do 2. po południu dzwonek ratuszowy odezwał się po raz ostatni, roznosząc przerażającą wieść pożaru. Chwila jedna wystarczyła, aby drewniane, stare i rozeschnięte domy pożar ogarnął, a w pół godziny później połowa miasta zamieniła się w jedno morze ognia, w którem skonał głos złowrogiego dzwonka.

Pożar pochłaniał wszystko. Budynek, w którym mieścił się sąd, przyległy, w którym był notarjat, ratusz z całym szeregiem sklepów i propinacją, synagoga nowa i wszystkie budynki mniejsze i większe po stronie północnej i wschodniej rynku, jak niemniej ulica Mokrzyszowska, padły pastwą płomieni.

Wśród ogólnego zamętu, chaosu i przerażenia dobry przykład dawał ród hr. Janów Tarnowskich. Cała rodzina, starsi radą, młodsi — bo i hrabianka Zofja jęła się pracy ciężkiej — noszenia wody. Ratunek jednak w obec rozszalałego żywiołu był wprost niemożebny, szczególnie gdy środki ratunkowe niedostateczne

Czarny Dunajec 28. sierpnia. *(Poświęcenie budynku szkolnego).* Dnia 21. bm. odbyło się tu uroczyste poświęcenie nowego budynku szkolnego jednopiętrowego, wystawionego kosztem gminy, z twardego materjału, za 13.000 złr. Poświęcenie odbyło się w obecności p. Orobkiewicza, starosty z Nowego Targu. Aktu poświęcenia dopełnił ks. jubilat Jan Kanty Miś, proboszcz z Odrowąża, w zastępstwie ks. dziekana Leopolda Chmielowskiego, proboszcza szaflarskiego. Po dopełnieniu aktu poświęcenia przemówił proboszcz miejscowy ks. Andrzej Leja w obec licznego zgromadzenia, wykazując znaczenie szkoły i potrzebę jej ścisłego związku z Kościołem, jakoteż dziękował obywatelstwu Czarnego Dunajca za ofiary i trudy, następnie mówił starosta p. Orobkiewicz, podnosząc znaczenie szkoły tak dla Czarnego Dunajca, jak gmin okolicznych. Po poświęceniu szkoły udali się wszyscy obecni do kościoła, gdzie ks. Leja odprawił uroczystą mszę św.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. A. Giełgudowa, wiceprezesowa komitetu dam polskich w Londynie, przywiozła dla krakowskiej szkoły robót u św. Scholastyki bardzo wiele cennych oryginalnych wzorów. Poczyniła również mnóstwo zamówień na roboty ręczne, zwłaszcza na bieliznę damską, która ma być nietylko ozdobiona haftem ale i szyta ręcznie. — Rodak nasz p. Eugeniusz Podhayski, konsul francuski w Janinie, otrzymał legję honorową w nagrodę za długie i cenne usługi, oddane Francji na Wschodzie. — Słynny chemik francuski Michał Eugeniusz Chevreuil, obchodzi dziś 31. bm. 102 rocznicę swoich urodzin. Uczniowie zakładów naukowych francuskich przygotowują wielką dla niego owację.

Kalendarz Piątek (31.): Rajmunda wyzn. — Swiętosława. Wschód słońca o godz. 5 min. 17, zachód o godz. 6. min. 44

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Muzyki wojskowe. Dziś grać będzie kapela 9. pp. w ogrodzie jezuickim. Początek o godz. 5 1/2.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafialnym w Krzęcinie odbył się onegdaj ślub p. Antoniego Günthera z Faćmiecha, z panną Marją Hallerówną, córką pp. Władysławów, oraz Lucyny z Urbańskich Hallerów. Młodej parze błogosławił biskup krakowski ks. Dunajewski.

Slub p. Stefana Szolc Rogozińskiego, znanego podróżnika afrykańskiego z panną Heleną Janiną Boguską, literatką piszącą pod pseudonimem Hajoty, odbył się przedwczoraj w Warszawie.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na gorące zalecenie krakowskiego konsystorza wikarego z Niepołomic ks. Mateusza Jeża, kapelanem przy średniej szkole rolniczej w Czernichowie w miejsce ks. Tadeusza Chromeckiego, który został rektorem zgromadzenia Pijarów.

Dr. Stanisław Miziewicz mianowany został aplikantem konceptowym Wydziału krajowego.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela w Bełzie, Mikołaja Dudykiewicza, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej dwuklasowej w Kulikowie; tymczasowego zaś kierującego nauczyciela, Aleksandra Janickiego w Podbereźcach, rzeczywistym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły tamże.

Dary. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły dla pogorzelców miesta Tarnobrzegu, zapomogi w kwocie 2000 złr.

Cesarz udzielił gminie Kolbuszowa, w powiecie tejże nazwy, na odbudowanie pożarem zniszczonej szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura była + 19·0°C., najwyższa + 25·0°C., najniższa + 11·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr, średnia temperatura doby około + 19°C., stan nieba zmienny, powietrze niespokojne, wilgotne i skłonne do burzy, pogodnie.

Reambulacja polityczna co do założenia projektowanych przez kolej Lwowsko-Bełzecką ośmiu torów dowozowych do tramwaju parowego, zaprojektowanego od stacji „Lwów-Kleparów“ do „Lwów-Św. Anna“ z ewentualnem przedłużeniem linji tego tramwaju w obrębie miasta Lwowa, odbędzie się na miejscu dnia 21. września 1888.

Wykazy gruntów, które pod budowę toru dowozowego, prowadzić mającego przez grunta szpitala izraelickiego z odnogą do browaru Lilienfelda, zajęte być mają, wyłożone będą z dotyczącemi planami w magistracie miasta Lwowa przez 14 dni do publicznego przejrzenia. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w przeciągu powyższych 14 dni w tutejszym magistracie, lub też przy komisji na miejscu, która się w dniu komisyjnym zbierze w kancelarji komisarjatu miejskiego II. dzielnicy.

Wystawa prac uczniów ck. wyższej szkoły realnej otwartą będzie w dniach 31. sierpnia i 1. i 2. września br., od godziny 9. do 12. z rana, w gmachu szkolnym w sali nr. II. na pierwszem piętrze i w sali nr. IV. na drugiem piętrze. Wstęp wolny.

Wyższa szkoła handlowa żeńska pod kierownictwem pana Adolfa Stronera, cenionego w naszem mieście znawcy na polu buchalterji, a przy współudziale tych samych fachowych sił nauczycielskich, co roku zeszłego, otwartą zostanie nieodwołalnie w poniedziałek 3. bm. Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień dyrektor szkoły, pan Stroner, w biurze naczelnika izby obrachunkowej w gmachu ratuszowym.

Fundacja Kochmana dla literatów polskich. Sprawozdanie Wydziału kraj. wykazuje: A. Dochody. 1. Zapas początkowy w gotówce 83 złr. 1/2 cnt., w efektach 26.237 złr. 28 cnt. 2. Efekta zakupione w efektach 33 złr. 3. Odsetki od efektów w got. 1052 złr. 4. Gotówka pobrana z majątku obrotowego 8 złr. 25 cnt. Suma dochodów w got. 1093 złr. 25 1/2 cnt., w efektach 26.270 złr. 28 cnt.

B. Wydatki. 1. Gotówka, wydana na zakupno efektów 33 złr. 2. Gotówka, wydana do majątku zarodowego 8 złr. 25 cnt. 3. Rozmaite drobne (portorja) 1 złr. 40 cnt. Suma wydatków 42 złr. 65 cnt. w porównaniu z sumą dochodów okazuje się zapas ostateczny w got. 1050 złr. 60 1/2 cnt., w efektach 26.270 złr. 28 cnt.

Fundacja śp. Pelagji Russanowskiej dla inwalidów polskich. Sprawozdanie Wydziału kraj. wykazuje: A. Dochody. 1. Zapas początkowy w gotówce 647 złr. 89 1/2 cnt., w efektach 63.237 złr. 44 cnt. 2. Efekta zakupione 676 złr. 64 cnt. 3 Gotówka pobrana z majątku obrotowego 472 złr. 39 1/2 cnt. 4 Odsetki od efektów 3.326 złr. 51 złr. Suma dochodów w got. 4.446 złr. 80 cnt w efekt. 63.914 złr. 8 cnt.

B. Wydatki. 1. Gotówka wydana na zakupno efektów 647 złr. 89 cnt. 2. Dożywocia inwalidów polskich 3 150 złr. 3. Gotówka wydana do majątku zarodowego 472 złr. 39 1/2 cnt. Suma wydatków 4.270 złr. 28 1/2 cnt.

W porównaniu z sumą dochodów, okazuje się zapas ostateczny w gotówce 176 złr. 51 1/2 cnt., w efektach 63 914 złr. 8 cnt.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie, pomimo pomnożenia liczby ajentów policyjnych (o 10), wcale się jakoś nie poprawia i osoby, mieszkające na odleglejszych przedmieściach, narażone są ciągle na napady rzezimieszków, którzy z bezprzykładną czelnością plądrują po mieście, jakby we własnym domu. Jest to najlepszym dowodem, że organizacja biura bezpieczeństwa w policji lwowskiej jest wadliwą i potrzebuje koniecznie szybkiej reformy. Załatwianie „kawałków“ i pisanie sążnistych odezw nie może doprowadzić do lepszych rezultatów, tutaj konieczne jest energiczne kierownictwo i stosowne użycie i wyrobienie sił, będących pod ręką. Również przy mianowaniu nowych ajentów policyjnych należałoby zwracać baczną uwagę na kwalifikacje tychże, a jednoroczna przynajmniej praktyka powinna decydować o tem, czy nadają się oni do tej ciężkiej służby. Tak jak wszystko i policja powinna iść z postępem czasu, gdyż w takim tylko razie zasłuży się ona około bezpieczeństwa publicznego. Kilka tych uwag nasunął nam wypadek, który miał miejsce onegdaj o godzinie 1/2 10 w nocy na skręcie ulicy Piekarskiej, niedaleko cmentarza Łyczakowskiego. Bronisław Vogelsänger, praktykant handlowy w sklepie Hankego, powracając do domu, napadnięty został niespodzianie przez niewyśledzonego dotychczas draba, który uderzywszy go w twarz, powalił na ziemię, ściągnął buty, suknie i bieliznę, poczem się ulotnił. Rzezimieszek uzbrojony był w potężny kij, którym kilka razy uderzył Vogelsängera, pozbawiwszy go w ten sposób przytomności. Z powodu, że zrabowane suknie były powalane farbami, napastnik obawiając się widocznie, ażeby te nie posłużyły do jego wyśledzenia, zabrał tylko buty i bieliznę, suknie zaś pozostawił. Dotychczas poszukiwania policyjne nie doprowadziły do wyśledzenia rabusia. Wiadomo tylko, że był on wzrostu wysokiego i miał na głowie kapelusz o szerokich kresach...

Napady podobne zdarzają się we Lwowie w ostatnich czasach dość często, a uprzywilejowaną w tym kierunku jest ulica Zamkowa, gdzie brak latarń całonocnych i panujące wskutek tego ciemności egipskie w połączeniu z bliskością Wysokiego Zamku znakomicie sprzyjają rabusiom.

Kradzież. Na szkodę p. Józefa Reh, zamieszkałego pod l. 28 przy ulicy Zielonej, skradziono wczoraj, po rozbiciu szafy stojącej chwilowo w zamkniętej również komórce, futro, płaszcz zimowy i jesienny, suknie damskie i bieliznę łącznej wartości do 100 zł. Dotąd policja nie wpadła na ślad sprawców.

11. pułk ułanów ze Stockerau przybywa na stały pobyt do Krakowa. Komendantem pułku jest podpułkownik p. Henryk Polko, który bawi już w Krakowie. Sztab 11. pułku ułanów pozostanie w Krakowie, szwadrony zaś rozłożone będą w okolicy. Na ćwiczenia przybył do Krakowa 2. pułk ułanów z Tarnowa.

Za sprawozdanie z Kukizowa był wczoraj *Kurjer* dwukrotnie konfiskowany.

Uzbrojenie piechoty austrjackiej. Wiedeńska *Militaer Ztg.* zawiera w numerze z dnia 28. sierpnia obszerny artykuł pt.: „Nowe uzbrojenie naszej piechoty“. Z artykułu tego dowiadujemy się, że fabryka broni w Steyr wyrabia dziennie 1100 ośmiomilimetrowych karabinów systemu Mannlichera z bagnetami i pochwami na bagnety. Na rok wychodzi zatem z tej fabryki 396.000 karabinów. „Na podstawie tych dat — mówi rzec one pismo — można w ogólnych zarysach obliczyć, kiedy armja otrzyma tyle broni, ile ej potrzebuje. Mamy 408 batalionów piechoty i 42 batalionów strzelców, do czego dodać jeszcze trzeba 112 (formowanych w razie wojny) batalionów zapasowych. Daje to nam ogółem 562 batalionów, po 860 bagnetów, czyli razem 483.320 karabinów, a doliczywszy do tego zapas w wysokości 50 prc., czyli 241.660, przekonamy się, iż armia potrzebuje 725.000 karabinów, przyczem nie uwzględniono jednak ani obrony krajowej, ani nowych formacyj. Fabryka broni w Steyr może zatem pokryć całe zapotrzebowanie armji w przeciągu dwóch lat i rozpocząć potem wyrób broni dla obrony krajowej. Węgry zaopatrzą armję honwedów w broń wyrabianą w fabryce, która ma powstać w Buda-Peszcie. Rozdawanie wojsku gotowej broni o małym kalibrze ma się rozpocząć w przyszłym tygodniu i odbywać się w ten sposób, iż pułki piechoty i bataliony strzelców, należące do czwartego (peszteńskiego) i piątego (preszburskiego) korpusu, otrzymają nową broń jeszcze przed grudniem, a piechota szóstego (koszyckiego) korpusu zacznie ją także odbierać w tym roku“.

Sonn- und Montags Ztg. donosi, że do końca roku 1889 nowa broń palna będzie rozdaną między dziewięć korpusów, które otrzymają równocześnie cały rynsztunek według nowego systemu.

Okropny wypadek. Onegdaj u państwa D. w Warszawie zdarzył się smutny wypadek. Sam pan D., wielki amator szermierki, wezwał 18-letniego syna do zwykłych ćwiczeń na florety. I tym razem, jak zazwyczaj, obaj fechtujący się włożyli maski druciane. Widocznie jednak maska pana D., ojca, była źle przytwierdzona, w chwili bowiem, gdy syn wymierzał cios, maska spadła. Nieszczęśliwy chłopiec nie zdołał się już cofnąć i wybił ojcu oko. Rana jest dość ciężka. Przy panu D. znalazło się niebawem dwóch lekarzy, którzy pospieszyli z energiczną pomocą. Nad mimowolnym sprawcą smutnego wypadku musiano rozciągnąć baczny nadzór, gdyż zachodzi obawa, aby rozpaczający chłopiec nie targnął się na swoje życie.

Pogłoska. Z Warszawy piszą: Żyjemy wśród takich okoliczności, że nic nam się dowiedzieć na pewno nie można drogą prostą. W skutek tego częstokroć obiegają o wielu rzeczach pogłoski, niewiadomo gdzie i w czem mające początek i źródło. Przed czterema dniami na bruku naszym pojawiła się pogłoska, że jenerał-gubernator Hurko targnął się na życie własne przez powieszenie, lecz go uratowano. Pogłoska to — nie wiadomo, powtarzam, zkąd i dlaczego. Bo któż odgadnie różne wpływy, wypadki, wśród naszych rządców? Odgrodzeni jesteśmy od nich murem nie do przebycia. Notuję ten fakt jako pogłoskę, nie mogąc dać najmniejszych komentarzy. Wiadomo tylko, że od tygodnia przeszło Hurko wrócił ze swego majątku w głębi Rosji i sprawuje swój urząd po dawnemu.

Pielgrzymi do Poczajowa. Z Brodów donoszą nam dnia 28. bm. Przeszło 150 chłopów okolicznych sprowadziła dziś żandarmerja do tutejszego starostwa, przychwyconych na tajemnem przekroczeniu granicy w powrocie z odpustu za kordonem w Poczajowie, dokąd udali się bez paszportów lub kart legitymacyjnych. Mimo zaostrzonych przepisów paszportowych władze rosyjskie nie stawiały żadnych przeszkód pielgrzymom galicyjskim na odpust prawosławny (podczas gdy pątników np. do Częstochowy nie puszczają bez paszportów. *Red.*).

Warszawskie postacie brukowe. Żadne chyba z miast europejskich nie może się poszczycić tak znaczną liczbą obłąkanych, wykluczonych z pod dozoru lekarskiego, jak Warszawa. Niektóre z tych postaci zarabiają na tyle popularności, że można je wciągnąć do kroniki miasta. W ciągu ostatnich stu lat istniało aż siedmiu głośnych oryginałów, dobrze znanych. Na ich czele stoi Jacuś. Był to młody chłopak, niezmiernie dowcipny. Siadywał przy bramie ogrodu Saskiego i tu śpiewał w głos rozmaite okolicznościowe wyrywasy. Około r. 1790 znikł... Po nim kręcił się idjota przezwany „cio,“ lecz z tym nie zawsze można było żartować bezkarnie. Głośnym był też warjat-marzyciel, nazywany „Niebieskim płaszczem.“ Około r. 1790 zwracał uwagę „Barani kożuszek,“ z imienia Walenty. Był to dowcipny figlarz, chodził boso, w krótkim kożuszku i czapce ustrojonej w pióra. W tymże czasie pojawił się Staś. Była to smutna ofiara miłości. Nosił kapelusz damski, a na ręku trzy kotki. Za datki dziękował imieniem tych kociąt. Inaczej się prezentował Stefanek. Chodził w białym fraku, czarnych spodniach, pończochach i w kapeluszu z dużemu skrzydłami. Zawsze nosił bukiety, które... ofiarowywał najotylszym damom. Nie należy pomijać warjata zwanego... „Hermafrodytą.“ Był to piękny mężczyzna, niezmiernie uprzejmy, bezustannie dygający. Stroił się w biały fartuszek, nosił kwiaty, często takowe zaplatając we włosy.

Dwie córki angielskiej królowej — margrabina de Lorne i księżna Szlezwicko holsztyńska — przeszły podobno na łono Kościoła katolickiego: tak przynajmniej zapewniają z całą stanowczością katolickie irlandzkie dzienniki. Rzecz naturalna, że w protestanckiej Anglji wzięłoby to za ogromny *shocking*, gdyby rzeczywiście córy protestanckiej dynastji przeszły na katolicyzm. *Saint James-Gazette* i *Word* — organa uważane za dworskie — przeczą tej wiadomości i oskarżają Irlandczyków o rozpuszczanie wieści podkopujących powagę dynastji a anglikańskiego duchowieństwa, a parnelistowski *Freemans Journal* odpowiada, że łatwo tym dworskim organom przeczyć, bo przejście owo księżniczek na łono Kościoła katolickiego odbyło się tajnie.

Judaszowy srebrnik. W puszce do komunikantów, własnością kościoła Benedyktynek w Sandomierzu będącej, znajduje się wprawiony pieniądz srebrny z napisem hebrajskim. Pieniądz ten, niegdyś przez sędziego grodzkiego Stanisława Zarębę kościołowi ofiarowany, ma być, według podania, jednym z trzydziestu srebrników, otrzymanych przez Judasza za wydanie Chrystusa.

Oryginalnego wynagrodzenia zażądał żołnierz angielski, który pod Londynem uratował syna bogatego kupca, Mathew, od utonięcia. Zwrócił dumnie młodemu człowiekowi pieniądze, jakie mu ofiarował, i rzekł: „Mówisz pan, że jesteś zamożny i nieżonaty. Jeżeli w istocie czujesz dla mnie wdzięczność, ożeń się z moją siostrą, piękną, uczciwą dziewczyną, która jest boną i męczy się strasznie z niesfornemi dziećmi.“ Pan Mathew kazał się przedstawić młodej dziewczynie i naradziwszy się z rodzicami, spełnił żądanie swego wybawcy po bliższem poznaniu jego w istocie niezwykle urodziwej siostry.

Romantyczny malec. Onegdaj do jednej z warszawskich aptek przybył jakiś chłopiec, około 14 lat liczący, prosząc o truciznę na szczury. „Byle silnej“ — dodał po chwili. „A dla kogo ta trucizna?“ — zapytał aptekarz, podejrzywając chłopca o złe zamiary. Gdy w skutek dalszych zapytań chłopiec zmięszał się, aptekarz odmówił mu wydania trucizny bez zezwolenia rodziców. Otrzymawszy taką odpowiedź, młodzieniec zatrwożył się i począł płakać, a wzięty do przyległego pokoju na indagację, wyznał, iż truciznę chciał kupić dla siebie, aby pozbawić się życia. Z całą naiwnością opowiadał, iż zakochał się w przyjaciółce siostry i chciał się z nią... ożenić, ojciec jednak za podobne zamiary obił go i obiecał w dalszym ciągu posyłać do szkoły. Opowiadanie to zakończył łzami, dodając, iż nie powróci do domu, w oczach bowiem ukochanej został skompromitowany.

Kiedy wyraz „antisemita“ jest obelżywym? Kupiec wiedeński Auspitz nazwał inspektora straży bezpieczeństwa Oberthana, gdy ten w pewnej sprawie interweniował, antisemitą. Sędzia dr. Gross, wskutek skargi, skazał Auspitza za obrazę straży na 10 zł. kary, ewentualnie na 48 godzin aresztu, motywując wyrok swój w ten sposób: W słowie antisemita [illegible] w danym razie niewątpliwy zamiar obrazy, albowiem skierowany przeciw publicznemu organowi, zawiera zarzut, iż ten, ze względów religijnych, w wykonywaniu funkcji urzędowej jest stronniczym.

Zmowa kelnerów w Paryżu wywołała znów na porządek dzienny kwestję nadużyć, jakich powodem stawało się dawanie napiwków. W znacznie większej części kawiarni i restauracyj kelnerzy nie otrzymują żadnej pensji, w wielu zaś muszą jeszcze płacić gospodarzowi haracz za prawo usługiwania gościom. Sprawa ta przyszła pod obrady zgromadzenia przedstawicieli gospodarzy i kelnerów i pierwsi oznajmili, iż nie mogą w żaden sposób zrzekać się tego dochodu. Między innemi przytoczono, że w znanej w Paryżu kawiarni *de la Paix* [illegible] muszą oddać w gotówce 100 fr., czyli że dopiero kwota, przewyższająca 6·50 fr. napiwków, staje się własnością kelnera. Do jednego z pism paryskich nadesłał kelner jakiś następujące wyjaśnienie tego wyzysku: „Jestem — pisze — kelnerem w jednej z najlepszych kawiarni-restauracyj w Paryżu. Zwierzchnicy liczą nam 10 procent po nad ceny, podane w cenniku. Szklanka piwa więc, którą podaję gościowi za 50 cent. kosztuje mnie 55 cent. Gospodarz liczy przytem, że dostaję 10 cent. napiwku, pięć dla kasy, pięć dla siebie. Również muszę za porcję lodów, kosztującą 1·50 fr., płacić 1·65 fr. Jeżeli naprzykład zdarzy się, że przyjdą cztery osoby i razem zapłacą za to, co zjedli, 10 fr., sądzą, że dając 50 cent. napiwku, wynagrodzili usługującego przyzwoicie; a pomimo to, ja tracę na tem 50 cent., gdyż muszę oddać kasie 11 fr. Jasnem jest, że wobec takiego systemu trudno bardzo zarobić parę franków. Ztąd też pochodzi, że niektórzy kelnerzy, nie wychodząc na swoje, usiłują oszukiwać przy wydawaniu pieniędzy. Nie należy ich za to sądzić bardzo surowo, gdyż są do tego poniekąd zmuszeni.“ To przedstawienie położenia rzeczy jakoby prawdziwem. Setki tysięcy ludzi we Francji płacą podobno więcej napiwków, niż podatków. To przymusowe opodatkowanie wynosi przeciętnie 15 procent konsumcji i daje się szczególnie dotkliwie uczuć przy drobnych wydatkach, np. za szklankę piwa itp., przy których wzrasta ono, ponieważ 10 cent. jest najmniejszy możliwy napiwek, do 20 lub nawet 33½ procent.

Ślub na koniu. Oczywiście rzecz w Ameryce się dzieje [illegible]. W Texas taki zdarzył się niedawno w jednem z miast, że zakochanych dwoje poprzysięgło sobie wieczną miłość i mimo opozycji rodziców tudzież krewnych, postanowiło się pobrać. Znajomy pastor przyrzekł, że da ślub i wszystko troje puścili się wierzchem do przyjaciela, mieszkającego na wsi, gdzie miał nastąpić obrzęd zaślubin. [illegible]

Tak opowiadają dzienniki amerykańskie.

Zmiana szermierstwa praw kobiecych. Pani Astié de Valsayre, Paryżanka, [illegible]

Komitet kolonji wakacyjnej dla dziewcząt uprasza, aby wszystkie dziewczęta, które spędziły wakacje w [illegible], zgromadziły się w niedzielę, 2. września, w lokalu stowarzyszenia „Pracy kobiet“, ulica Teatralna 10., o godzinie 10. przedpołudniem dla przedstawienia się dr. Bylickiemu.

Samobójstwo żołnierza. Onegdaj o godzinie wpół do 12. przed południem odebrał sobie życie w ogrodzie realności przy ulicy Korytnej l. 11. ułan z 13 pułku Harasym Medyjowski. Dwa strzały rewolwerowe przeszyły życie biednemu żołnierzowi, który pełnił funkcje służącego u porucznika B. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki odstawiono do głównego szpitala.

Za dręczenie zwierząt sprowadzono onegdaj do policji konie handlarza drzewem Mojżesza Ehrenpreisa. Jeden koń miał powyżej łopatki otwartą ranę, z której się krew sączyła i mięso było widoczne. Widok ten wywołał wśród tłumów publiczności ogromne zgorszenie i gdyby nie interwencja policjanta niezawodnie woźnica Ehrenpreisa byłby otrzymał doraźną karę. Na policji tłumaczył się Ehrenpreis, że weterynarz p. B. kazał mu tego konia używać do zaprzęgu, zadecydował bowiem, że w ten sposób rana prędzej się zagoi. Polecamy tę sprawę tow. ochrony zwierząt.

Miły synalek. Franciszka Krystyńska, wdowa licząca lat 68, mieszkająca przy ulicy Janowskiej l. 88, zgłosiła się onegdaj do policji z doniesieniem, że syn jej Jędrzej napadł ją w nocy, powybijał szyby i byłby ją niewątpliwie pobił gdyby nie komornicy, którzy na krzyk przestraszonej matki przyszli jej z pomocą. Synalek, który liczy lat 30 kilka w ten sposób chciał od matki wydostać pieniądze na nocną hulankę.

Dr. Sandecki, rodem z Warszawy, praktykujący w Jerozolimie, został ordynatorem ochrony dziecięcej imienia Marji ks. Meklemburskiej. Instytucja ta założona została przed rokiem.

Polacy za granicą. P. H. Filipowicz, od kilku lat utrzymujący zakład fotograficzny w Tyflisie, po bytności swej w Teheranie, otrzymał od szacha perskiego order Lwa i Słońca. Studja artysty tego, zebrane na dalekim Wschodzie, pomieszczają w reprodukcjach *Kłosy*. — W wyższym instytucie w Antwerpji ukończył w tym roku studja Stanisław Silberstein i otrzymał dyplom z odznaczeniem i wzmianką honorową. W tymże instytucie w b. r. było jeszcze trzech Polaków: Eisenberg Feliks, Gay Gustaw i Świecimski Zygmunt; wszyscy trzej przeszli z pierwszej klasy do drugiej. — Rojecki Franciszek, rodem z Kamieńca, otrzymał na paryskim fakultecie lekarskim stopień doktora, po obronie rozprawy pt. „Du traitement du catarrhe cervical rebelle et de l'operation de chroder“.

Półtrzecia miljona przewyżki wykazuje w minionym roku administracyjnym gmina miasta Berlina. Gmina wiedeńska wykazuje przewyżkę półtora miljona, tylko gmina peszteńska wykazuje rok-rocznie deficyt — takie westchnienie wydobywa się z łamów *Budapester Tagblatt*'u.

Historyczne armaty. Miasto Aurich posiada trzy stare działa, używane obecnie tylko dla uświetnienia, odbywających się w niem uroczystości i zabaw ludowych. Wszystkie trzy są jednakowego kształtu i jednakiej wielkości, 8-mio centymetrowego kalibru, a lufa ma 1·46 metra długości. Działa te zaopatrzone są datą 1688 i były przeznaczone dla brandenburskiego batalionu morskiego, który pod nazwą „Mariniers“ stał załogą w mieście Aurich r. 1684. W r. 1813 Francuzi, w odwrocie swoim, zabrali te armaty i powieźli je przez Leer do Delfzyl, gdzie były używane przy obronie fortecy narodowej a po zawarciu pokoju zostały zwrócone miastu Aurich.

Pierwszy zakład dla obłąkanych, urządzony na wzór europejskich, otwarty został niedawno w Grecji, dzięki ofiarności obywatela nazwiskiem Dromokaites. Gmach stoi w Attyce, u stóp góry Kowydallos. Obłąkani w Grecji umieszczani są zazwyczaj w licznych klasztorach, lud bowiem mniema, iż modlitwy i praktyki religijne wypędzą djabła z opętanego człowieka. Prawie w każdym klasztorze znajdują się tacy nieszczęśliwi, a wielki klasztor Panagji (Matki Boskiej) na wyspie Tinos daje zawsze schronienie licznym obłąkanym; ztąd też powstało w Grecji wyrażenie: „posłać go na Tinos,“ gdy się chce powiedzieć o kimś, że zwarjował.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nowa szkoła muzyki. Dowiadujemy się, że znana z gruntownej wiedzy i sumiennej pracy nauczycielka panna Ksawera Zacharjasiewicz, otwiera z dniem 1. września koncesjonowaną szkołę muzyki, połączoną z osobnym kursem dla początkujących, gdzie przy nauce zbiorowej udzielane będą zasady muzyki w teorji i praktyce.

Władysław Mańkowski, nauczyciel muzyki gry na cytrze, powrócił do Lwowa i z dniem 1. września br. rozpoczyna kurs nauki ulica Koralnicka l 8.

Towarzystwo muzyczno-dramatyczne w Kołomyi urządza w niedzielę dnia 2. września w sali Kasyna-Resursy na dochód Tow. gimn. „Sokoł“ przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie „Ciężka próba“, komedja w jednym akcie z francuskiego. Nastąpi: 1. Vallace, taniec 2. Mendelsohn, pieśń bez słów, odegra na fortepianie panna G. 3. Dancla Rezygnacja, 4. Schuman, Fantazja, odegrają na skrzypcach z towarzyszeniem fortepianu pan S. i panna A. Zakończy zaś: „Samson i Dalila“, komedja w jednym akcie z francuskiego. — Początek o godzinie pół do 8. punktualnie. Bilety nabywać można w handlu p. Miziewicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Certyfikaty dla posyłek do Francji. Francuska dyrekcja ceł, która w ostatnich tygodniach certyfikatów pochodzenia dla posyłek do Francji bez wiza konsulatu francuskiego nie uznawała, rozesłała właśnie okólnik do francuskich urzędów cłowych, według którego certyfikaty pochodzenia, wystawione przez austrjackie graniczne urzędy cłowe, jeżeli co do ich autentyczności żadne nie zachodzą wątpliwości, uważane być mają za dostateczny dowód, a zatem też legalizacja certyfikatów przez konsulat francuski nie ma być wymaganą.

Dla uchylenia wszelkiej wątpliwości co do autentyczności takich certyfikatów, przesłało ck ministerstwo skarbu, wys. c. i kr. ministerstwo spraw zewnętrznych podobizny podpisów urzędników cłowych, upoważnionych do wystawiania certyfikatów pochodzenia, tudzież odcisków pieczęci urzędów cłowych w Chebie (Eger) Reichenberg, Salzburg, Passau, Simbach, Buchs i pobocznego urzędu cłowego w Furth, celem udzielenia takowych rządowi francuskiemu, to też wszelka jest podstawa że podobne certyfikaty obecnie bez przeszkody przyjmywane będą we Francji. Certyfikaty pochodzenia dla pocztowych posyłek frachtowych do Francji choćby nawet wystawione lub potwierdzone były przez urząd cłowy lub gminy, muszą oprócz tego potwierdzone być przez francuskiego konsula lub ajenta konsularnego. Świadectwa te podlegają nadto we Francji opłacie stemplowej, która przy formacie 17·5 cm. szerokości i 25 cm. wysokości wynosi 60 cent., przy większym formacie 1 fr. 20 cent. do 2 fr. 40 ct.

Do pakietów pocztowych (Colis postaux) to jest do pakietów pocztowych wagi 3 klg. bez podania wartości i bez pobrania nie potrzeba dołączać certyfikatów pochodzenia. Z izby handlowej i przemysłowej.

Dla naftciarzy naszych pożądaną będzie wiadomość, że coraz więcej rozpowszechnia się używanie nafty na opał w fabrykach pod kotły parowe, zamiast węgli. Przoduje w tem Rosja, gdzie już i koleje żelazne są naftą w ruch wprawiane. Nasi przemysłowcy naftowi powinni iść ręka w rękę z naszemi fabrykami maszyn żeby wprowadzić odnośne aparata — gdyż zbyt nafty na opał, podnosząc konsumcję w samym kraju, podniósłby cenę nafty bez szkody dla przemysłowców, używających kotłów parowych, skoro nafta znaczniejby im taniej przyszła, jak teraz węgle.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych zachowawczych i nadzwyczajnych, z wyjątkiem budowli kamiennych na Wiśle od Górki do Słupca i na Dunajcu od Zgłobic do Ujścia jezuickiego w tarnowskim okręgu budowniczym, na 6-letni przeciąg czasu od roku 1889 do 1894 włącznie, odbędzie się w starostwie w Tarnowie 24. września br., o godz. 12. w południe publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert według cen jednostkowych na podstawie wykazów w tym celu sporządzonych.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Buczaczu z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 8. października bież. roku.

* Pisma wiedeńskie, a w szczególności *Wiener Allgemeine Ztg.* zajmują się bardzo skrzętnie sprawą wykupna propinacji w Galicji. Podaliśmy w numerze wczorajszym w telegraficznem streszczeniu artykuł wspomnianego pisma w tej sprawie. Wskazuje on przedewszystkiem na wielką doniosłość sprawy wykupna prawa propinacyjnego nietylko dla samej Galicji, ale dla całego państwa, poczem przechodzi do znanej akcji galicyjskiego Wydziału krajowego w celu odroczenia terminu sesji sejmowej. Akcja ta była, jak dzisiaj ponownie konstatuje organ wiedeński, w związku z zapowiedzianym projektem rządowym w sprawie wykupna propinacji. Staraniem Wydziału krajowego było, ile możności odroczyć całą sprawę, bo **właściciele prawa propinacji nie chcą się żadną miarą** zgodzić na projekt rządowy. *W. Allg. Ztg.* zastanawia się następnie nad zasadniczem znaczeniem i nad doniosłością wykupna prawa propinacyjnego i omawia pokrótce powody, jakie podniesiono ze strony niezawisłych pism polskich za natychmiastowem umorzeniem całego przestarzałego prawa. Powody te są, jak wiadomo, natury ekonomiczno-politycznej, a przedewszystkiem społecznej. W końcu omawia organ wiedeński projekt bukowiński dra Rotta i projekt pana Lazarusa, dyrektora galicyjskiego banku hipotecznego, w sprawie natychmiastowego umorzenia prawa propinacyjnego, wyrażając nadzieję, że rząd uchroni kraj od płacenia haraczu na rzecz wielkich właścicieli ziemskich. Miejmy nadzieję, że taka interwencja rządu będzie zbyteczną.

* Dzienniki watykańskie ogłaszają encyklikę papieża z 25. lipca do biskupów i duchowieństwa armeńskiego. Papież winszuje Armeńczykom dyssydentom, iż powrócili na łono Kościoła katolickiego i wzywa ich, aby wytrwali w uczuciach połączenia i zgody.

* Wskutek nowej organizacji, magdeburski pułk landwery nr. 26, którego szefem był ks. Bismark, przestał istnieć. Cesarz wynagradzając ten ubytek, mianował kanclerza *à la suite* drugiego pułku landwery gwardji, co poczytują za wielkie odznaczenie, gdyż godność tę piastowali dotąd sami książęta pruscy, a mianowicie dzisiejszy cesarz, gdy był tylko księciem.

* Ks. następca tronu belgijski Baudouin udaje się do Monachium gdzie, jak mówią, zaręczyć się ma z córką ks. Gizeli a wnuczką cesarza Franciszka Józefa.

* Berlińska *Kreuz Ztg.* rozpoczęła szereg artykułów anti-semickich. Wmięszanie osoby cesarza w dyskusję, wzbudza w pismach berlińskich nie mało sensacji. *Börsen-Zeitung* oświadcza, że agitacja nie ma widoków powodzenia i dowiaduje się zarazem, że cesarz niedawno dopiero wyraził się przed jednym z młodszych mężów stanu, że duma Hohenzollernów polega głównie w tem, że panują nad najszlachetniejszym, najbardziej rozwiniętym i najobyczajniejszym narodem. „Całe nasze ustawodawstwo — miał powiedzieć Wilhelm — polega na zasadach humanitarnych. Kto to zapoznaje i podburza umysły, ten nie może liczyć na moją pomoc. Mamy coś ważniejszego do zdziałania“. *Se non e vero...*

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 29. sierpnia. Mogę zapewnić, że jednym z ważnych przedmiotów narad Crispiego z ks. Bismarkiem była sprawa podróży cesarza Wilhelma do Rzymu. Crispi jest zaciętym nieprzyjacielem papiestwa, szło mu zatem o to, żeby z wizyty cesarza w Watykanie nie wynikła dla Włoch jaka szkoda, i żeby nie doznał jakiej zmiany charakter podróży, jako wizyty do króla Włoch w stolicy Rzymie. Mylnem jest twierdzenie, jakoby osnowa przymierza Niemiec z Włochami doznała jakiegoś rozszerzenia. Kwestja równowagi na morzu Śródziemnem została jedynie szczegółowo omówioną, zarówno w Friedrichsruhe jak i w Eger, lecz ściśle w ramach odpornego, pokojowego przymierza.

Posłami mają zostać: Khevenhuller w Brukseli, bar. Herbert w [illegible] hjum i Franciszek Liechtenstein w Kopenhadze. (*Cz.*).

Paryż 29. sierpnia. Rząd odbywa żywe narady względem przyspieszenia akcji w kierunku rewizji konstytucji i uproszczenia całej maszyny parlamentarnej. Wzrost boulanżyzmu czyni koniecznem, żeby rząd powziął stanowcze uchwały. Zachodzą atoli znaczne różnice zapatrywań między członkami gabinetu. Freycinet przygotował projekt do ustawy względem urządzenia w miejscach fortyfikowanych składów węgla, żywności, oraz lodowni dla przechowywania mięsa na wypadek wojny. Zaraz na początku sesji izb postawiony będzie wniosek zawieszenia cła 5 fr. od zboża, gdyż Francja tego roku wielkiego dowozu potrzebuje: należy uniknąć podrożenia chleba.

Journal des Debats zapewnia, iż zostało zawarte przymierze między Włochami a Anglją. Włochy obowiązane są dostarczyć 60.000 wojska Anglji na ewentualną obronę Małej Azji, Anglja zaś gwarantuje obronę włoskich wybrzeży przeciw Francji. (*Cz.*).

Londyn 29. sierpnia. Firmy angielskie zaprowadziły już eksport rosyjskiej keresiny z Batum do Japonji. Parowiec „Monarch“ dostawił już do Yokokamy 134.000 pudów. Cena amerykańskiej keresiny znacznie tam spadła.

St. James Gazette otrzymała informację, że emir afganistański rozporządza dostatecznemi siłami, żeby się z powstaniem uporać. Nawet gdyby się całe wojsko w Turkiestanie zbuntowało, to emir zdoła stłumić bunt, gdyż załogi są rozlokowane w znacznych od siebie odległościach, a z zewnątrz nie otrzymuje powstanie obecnie żadnego poparcia. (*Cz.*).

Londyn 28. sierpnia. Według telegramu z północnej Afryki mści się cesarz marokański srodze na rokoszanach za zgładzenie księcia Muley'a i jego eskorty. Wojska cesarskie mordują, plądrują i palą wszystko, co należy do rokoszan. Nie oszczędzają ni starców ni dzieci, kobiety bywają znieważane i brane do niewoli. Tymczasem sułtan, który w pogoni za rokoszanami zanadto się posunął w głąb, jest teraz otoczony i obstąpiony przez wrogie szczepy i znajduje się w niemałem niebezpieczeństwie. Jedno z pism w Tangerze radzi mocarstwom, aby dla ochrony chrześcijan wysłały okręty do miast nadbrzeżnych. (*I. W. Extrbl.*)

Petersburg 27. sierpnia. *Prawit. Wiestnik* podaje następującą wiadomość: „Car i książęta Michał Aleksandrowicz i Aleksy Aleksandrowicz wyjechali z Peterhofu wczoraj o godzinie szóstej minut 20 po południu do wioski Iljinskoje, dokąd wczoraj również przybyli książę Sergjusz Aleksandrowicz z małżonką i książę Paweł Aleksandrowicz. (*Aj. półn.*)

Niżny Nowgorod 27. sierpnia. Ilość przywiezionych na jarmark wyrobów metalowych równa się zeszłorocznej. Ceny wyższe. Handel idzie żwawo. Zjawiło się dużo drobnych kupców, przeważnie z włościan gubernij południowych. Handel skórami idzie raźnie, ceny wyższe niż roku zeszłego. Nawet przybliżonej cyfry przywozu w obecnej chwili określić niepodobna. Handel z bawełną z Chiwy, Buchary, Taszkentu i Persji idzie ospale. (*Aj. półn.*)

Erywań 27. sierpnia. Grono studentów, odbywających wycieczkę na Ararat, wyjechało 23. bm. z Erywania i przybyło tegoż dnia do Sardar-Bułach. Wejście na górę zostało oznaczone na jutro. Studenci podzielili się d. 24. bm. na dwie grupy. Jedna z nich udała się z Markowem na czele na wielki Ararat, druga pod przewodnictwem studenta Kowalewskiego poszła na mały Ararat i po czterech godzinach pochodu dostała się na szczyt. Wejściu na wielki Ararat przeszkodziła fatalna pogoda. W nocy był mróz, w dzień zaś śnieg i zawieja. (*Aj. półn.*)

Buda-Peszt 30. sierpnia. Dzisiaj ukazało się oficjalne sprawozdanie o stanie tegorocznych żniw w Węgrzech. Żniwa te wykazują w pszenicy a głównie w życie znacznie mniejszy wynik niż roku zeszłego. Podczas gdy w roku zeszłym jako wynik przyjęto 15,379.106 cetnarów metr. żyta, obecnie ledwie 12 miljonów cetnarów metr. (*G. L.*)

Berlin 30. sierpnia. Według doniesienia dzisiejszych dzienników półoficjalnych, cesarz Wilhelm uda się do Monachium, ztamtąd zaś do Wiednia i Rzymu. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 30. sierpnia. Dnia 1. września udaje się cesarz na manewra jesienne do Czech.

Bukareszt 30. sierpnia. Przybędzie tu wkrótce królowa Natalja na kilkudniowy pobyt.

Buda Peszt 30. sierpnia. Prowizoryczne kierownictwo ministerstwa oświaty powierzone zostało ministrowi komunikacji Barossowi.

Berlin 30. sierpnia. Bennigsen mianowany z stał starszym prezydentem prowincji hanowerskiej.

Paryż 30. sierpnia. W kołach boulanżystowskich istnieje zamiar proponować Boulangera na ministra.

Wiedeń 29. sierpnia. Giełda pieniężna. Kredyty 312·80, sztatsbany 257, lombardy 111·50, węg. renta złota 101·80

Złoczów 30. sierpnia. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze do rady powiatowej złoczowskiej z większych posiadłości wybranym został jednogłośnie Mieczysław Komarnicki, właściciel dóbr Jarosławice.

Wiedeń 30. sierpnia. Na tutejszej giełdzie powstała wczoraj wielka panika w skutek doniesienia, iż Bismark podał się do dymisji.

Wiedeń 30. sierpnia. Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu dla spraw kolejowych i żeglugi ogłasza zniżenie taryf na kolei Karola Ludwika dla zboża galicyjskiego. Zniżenie wynosi 10 do 12 centów za cetnar metryczny, czyli 10 do 12 złr. na wagon i jest ważne dla wszystkich stacyj wschodnich, tudzież większych stacyj zachodnich, oraz kolei lokalnej Jarosław-Sokal.

Wiedeń 30. sierpnia. Namiestnik Galicji przybył tutaj i zabawi 8 dni.

Praga 30. sierpnia. *Narodni Listy* donoszą, że Taaffe prowadzi ożywione rokowania w sprawie spowodowania niemieckich posłów do powrotu do Sejmu. Niemcy domagać się jednak mają usunięcia Pražaka i cofnięcia rozporządzenia językowego.

Praga 30. sierpnia. Poseł do rady państwa i do sejmu Pleva zdawał przed swymi wyborcami sprawę z swych czynności. Zgromadzenie po gwałtownych mowach młodo-czechów, uchwaliło wotum nieufności dla klubu czeskiego i to wszystkimi głosami przeciw siedmiu.

Berlin 30. sierpnia. Z okazji specjalnego wypadku, w którym pewna gmina miejska przez wzgląd na żałobę w dynastji, postanowiła zaniechać w roku bieżącym uroczystego obchodu rocznicy sedańskiej, wystosował prezydent rządowego okręgu poczdamskiego do wszystkich podległych mu magistratów okólnik, w którym wzywa je do przedłożenia radom miejskim wniosków do uroczystego obchodu rocznicy, który jest najlepszą sposobnością utrzymania w żywej pamięci u młodzieży czynów zmarłych cesarzy Wilhelma i Fryderyka. Okólnik ten wywołał żywe niezadowolenie w sferach wolnomyślnych. Pisma niezależne zaznaczają, że taka ingerencja urzędowa na samodzielne gminy autonomiczne nie jest bynajmniej sposobną do osiągnięcia tego celu, jaki sobie rząd postawił.

Kopenhaga 30. sierpnia. Król grecki przybył tutaj wczoraj wieczór.

Kair 30. sierpnia. Fort Khormouffan zaatakowany został przed kilku dniami przez derwiszów. W skutek nadejścia posiłków, derwisze cofnęli się, ponosząc dotkliwą klęskę.

Londyn 30. sierpnia. Tutejsze dzienniki zapewniają, że powstanie w kraju Zulusów przeważnie zostało już stłumione.

Paryż 30. sierpnia. Według twierdzenia lekarzy, Garnier, który strzelał do urzędnika niemieckiej ambasady Tournouer'a, cierpi na zboczenie umysłowe. Niemiecki ambasador miał podobno nawet domagać się, ażeby Garniera traktować jako obłąkanego. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, wówczas cały wypadek nie pociągnie za sobą żadnych kroków dyplomatycznych.

Monachjum 30. sierpnia. Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża dziś wieczór do Gmunden dla powitania carowej. Cesarzowa Elżbieta wyjechała tam jeszcze dziś rano.

Berlin 30. sierpnia. Za *Nat. Ztg.* i inne dzienniki podają wiadomość, że cesarz Wilhelm udając się do Rzymu, zatrzyma się w Wiedniu.

Pola 30. sierpnia. Na rozkaz cesarski okręty Miramar, Greif i korweta Haida mają być natychmiast uzbrojone. Pierwszy okręt odwiezie cesarzowę na wyspy Azorskie, drugi arcyks. Rudolfa do Lacromy, zaś korweta odbyć ma ćwiczenia w podróży do Indyj wschodnich.

Paryż 30. sierpnia. Emerytowany niemiecki oficer obrony krajowej Hohenburg został wczoraj uwięziony w Nicei, w chwili, gdy chciał nadać na poczcie paczkę, zawierającą nabój karabinowy systemu Lebela. Hohenburg, który był już dwukrotnie o szpiegostwo oskarżany, a od trzech lat przez policję pilnie strzeżony, był w Nicei nauczycielem języka niemieckiego.

Rzym 30. sierpnia. Rosja i Grecja zaprowadzą w Massawie konsulaty.

Londyn 30. sierpnia. *Standard* dowiaduje się z Rzymu, że Crispi powiedzieć miał ambasadorowi hr. Solms przed swym odjazdem do Friedrichsruhe, iż zaproponuje, aby arcyksiążę Rudolf rewizytował króla Humberta za odwiedziny jego w Wiedniu w roku 1881, skoro cesarz z politycznych względów uczynić tego nie może.

Wiedeń 30. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·32, na wiosnę 9·15, żyto na wiosnę 6·75 nowa kukurudza 5·80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Delecourt, z Brukseli. J. Siegler, z Krzeszowic. K. Cerri, z Wiednia. J. Boterat, z Besarabji.

HOTEL FRANCUSKI. I. Munaczewska, z Rosji. E. Lachowicz, z Krakowa. Dr. M. Schneid, z Wiednia. A. Szankowska, z Nizbory. V. Rittersfeld, z Buda-Pesztu. R. Ernst, z Wiednia.

HOTEL KUHNA. Ks. E. Celewicz, z Kabarowa. Ks. E. Brujakowski, z Niewic. Ks. M. Szelemetko, z Butyna. Dr. I. Drzymalik, z Żółkwi. I. Carewicz, z Przemyśla. I Koroczyński, z Załawia. P. Pełechowa, z Ceperowa. S. Chajes, z Wygody.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. sierpnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł. w.	210 75	213 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w.	224 —	227 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 25	102 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okrasowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 75	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 54 l.	89 10	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	56 —
„ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 —	104 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1885 4½% w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 90
Dukat cesarski	5 83	5 92
Napoleondor	9 74	9 84
Półimperjał	10 08	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 20	1 22
[illegible]	59 85	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	43 80	42 90
„ węgierskie banku kredytowego	306 50	306 50
„ Banku anglo-austrjackiego	109 50	109 50
„ Unionbanku	214 50	214 —
„ kolei Karola Ludwika	211 25	212 —
„ kolei północnej	247 50	247 50
„ kolei południowej (Lombardy)	113 —	111 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	255 —	257 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	225 —	225 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	162 25
Losy komunalne wiedeńskie	141 80	141 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 50	114 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	196 —	196 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	237 80	236 75
Renta węgierska złota 4-proc.	101 97	101 95
Akcje Bankvereinu	97 25	97 —
Rosyjski rubel papierowy	1 22	1 23
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 30. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
[illegible] pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·0[illegible]		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·2[illegible]	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·28		10·23	1·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·0		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·35	5·20	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 30. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·25—6·90	6·15—6·80	6·05—6·75	6·—6·70
Żyto	4·60—4·75	4·40—4·60	4·25—4·55	4·25—4·55
Jęczmień	4·—6·—	4·—5·80	3·65—4·60	4·20—5·0[illegible]
Owies	4·50—5·25	3·75—4·45	4·—4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	[illegible]·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	10·25—11·70	10·—11·50	10·—11·50	10·—11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Koniczyna czer.	22·—26·—	20·—25·—	20·—25·—	21·—25·—
Koniczyna biała	32·—35·—	30·—34·—	30·—34·—	31·—35·
Koniczyna szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 42 do 70·— — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 30·— do 30·25

Usposobienie ożywione. Transakcje na prowincji dość liczne.

NADESŁANE.

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

Kamili Poh,

(dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej).

Rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1888/9 z dniem 29. sierpnia od godziny 11. przed południem do godziny 5. po południu w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej liczba 3. II. piętro.

Kurs nauk zacznie się z dniem 5. września 1888.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Pp. Studenci znajdą wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę w pewnym szanownym domu. Wiadomość w administracji. Dozór męzki i na żądanie korepetycje prywatne w miejscu. 848

Nauczycielka Polka, posiadająca oprócz nauk szkolnych, dobrze język francuski i muzykę, znajdzie umieszczenie na prowincji do domu aptekarza Denkera w Leżajsku. 846

Poszukuje się **dzierżawy** bez propinacji za 500 złr. mniej więcej, tylko nie po żydach ani od żydów. Łaskawe oferty: J. T. K. p. r. Lwów. 847

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Młocarnię parową najnowszego systemu wypożyczam pod korzystnymi warunkami, upraszając o liczne zamówienia. Kostrzewski w Samborze. 843

Emerytowany urzędnik przyjąłby zawiadowstwo lub administrację kamienicy we Lwowie za mierne wynagrodzenie lub skromne pomieszkanie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Mężczyzna w średnim wieku, fachowo wykształcony w zawodzie kupieckim tak też i bankowym, poszukuje miejsca jako buchhalter, rachmistrz lub korespondent tak w polskim jak też w niemieckim języku, w mieście lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Nauczyciel prywatny zarazem guwerner, z wieloletnią w tym zawodzie praktyką, przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych,** znający przytem dokładnie j ę z y k n i e m i e c k i także i francuski poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. K. Lwów, poste rest.

Majątek ziemski w powiecie Brzeżańskim, na granicy powiatu Tarnopolskiego, 945 morgów gleby ornej najlepszej, 40 morgów łąk, propinacja, zabudowania gospodarskie i mieszkalne odpowiedne, z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania zaraz. Wiadomość u Wgo adwokata **Tilla,** Lwów, Jagiellońska 2.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę przy starannej opiece, pod przystępnymi warunkami, w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej, w parterze, drzwi obok głównych schodów.

Provinz-Agenten für den Vertrieb landwirthschaftlicher Maschiuen werden gesucht. Bewerber vom Fache werden bevorzugt. Commissionslager oder Filialen werden nur gegen Caution errichtet. **Hermann,** Lemberg, Jagiellonengasse Nr. 18. 844

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Compagnon mit fl. 5000 Einlagscapital wird, sowohl zur Vergrösserung eines am hiesigen Platze seit einigen Monaten bestehenden Commissionsgeschäftes, welches einen nachweislichen Nutzen von fl. 300 bis 400 monatlich abwirft, als auch hauptsächlich zwecks Einführung neuer Artikel für feste Rechnung gesucht. Bewerber belieben Offerte unter Angabe der genauen Adresse des Alters, der gegenwärtigen u. früheren Beschäftigung unter **Chiffre F. 5000** postrestante beibringen. Anonyme Anfragen werden nicht beantwortet. 845

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania do najęcia po 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, praczkarnia, osobny strych i piwnica. Wiadomość ul. Kochanowskiego l. 26, na I. piętrze. 842

Rynek 28, II. piętro, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia z przynależytościami.

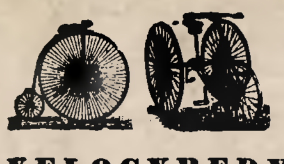
Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach Emila Bertemiliana Brajera. Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 826



Maszyna do prania 45 złr.
Wyciskacz . . . . . . 15 złr.
Razem 60 złr.



VELOCYPEDY
od 13 złr. do 18 złr.



Singera nożne wiedeńskie od 36 do 42 złr.

Singera nożne zagraniczne 60 złr.

Singera ręczne od 36 do 48 złr.

ZAKŁAD
ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla sierót i ubogich 2685
w Drohowyżu

poświadcza, że maszyna do prania „Patent Oryginal Iwanicki", z fabryki pana Iwanickiego, mechanika we Lwowie, była w Zakładzie przez 8 dni w użyciu na próbę — w ostatnim dniu przy generalnej próbie wyprała młoda dziewczyna od godziny 9. rano do godziny 6. wieczór, nadzwyczaj czysto i bez najmniejszego uszkodzenia, 340 (słownie trzysta czterdzieści) sztuk mięszanej bielizny zakładowej. Przy ścisłem obliczeniu okazuje się 300% oszczędności; co z przyjemnością poświadczamy.

Drohowyże, dnia 4. lipca 1888 r.

Brzozowski, m. p. dyrektor Zakładu. *Ronka,* m. p. naczelnik warsztatów. *Stroński,* m. p. rachmistrz Zakładu. *H. Skarbek,* m. p. kurator fundacji. *Eug. Osadziński,* m. p. kasjer Zakładu.

Hotel Centralny
w Krakowie, Plac Matejki.

Nowo urządzony, komfort zagraniczny, wszelkie dogodności, w pobliżu dworca kolejowego, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 2605
Ceny umiarkowane. Restauracja w miejscu.

Na sprzedaż

jest drzewostan jodłowy i sosnowy z parceli 51 morgowej do użycia jako materjał budulcowy, 2 mil od Rzeszowa, 10 minut od gościńca i Wisłoka. Projektowana budowa kolei nastręcza dobrą sposobność zbytu materjału budulcowego. 2677

Bliższej wiadomości udziela **Karol Kiselka,** ulica Żółkiewska liczba 90.

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie
posiada na składzie
wszystkie
książki i podręczniki szkolne
a polecając się P. T. Publiczności łaskawej pamięci prosi by jak dawniej tak i teraz raczyła ją swemi względami darzyć. 2674

Poszukujemy dla
Lwowa i okolicy
zdolnego zastępcę
pod korzystnymi warunkami.
Pippow & Grewe
w **Kiel** (Holsztein).
Zakład wędzenia i marynowania ryb. 2663



Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki oryg. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA
we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

ZAKOPANE
ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra CHRAMCA. 2666

Ceny zniżone! na wrzesień, październik i miesiące zimowe.

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**
„RAGOSINE"
poleca
LUDWIK WINIARZ
we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2533

Nowy Zakład wychowawczo-naukowy żeński
AMALJI d'ENDEL
otwiera się z dniem 1. Września 1888 r.
przy ulicy św. Mikołaja l. 13, w parterze.

W tymże zakładzie udzielać się będzie obok języka polskiego jako wykładowego — gruntowna nauka języka francuskiego — zaś główna uwaga skierowaną będzie na gruntowną naukę języka niemieckiego.
Wpisy codziennie od godziny 11—1 i od 4—6. 2653

WAPNO nawozowe
sproszkowane
sprzedaje po 55 złr. wagon (100 cnt. mtr.)
loco dworzec Lwów 2668
Kantor fabryki wytworów chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej Juliana Wanga
we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 12.

BANK ROLNICZY
we Lwowie

przyjmuje na rzecz swoich członków zamówienia na oryginalną pszenicę banatkę, niemniej krajową banatkę z pierwszego zbioru, żyto szampańskie, szwedzkie i inne nasiona do siewu jesiennego i dostawia takowe w miarę zapasów po najumiarkowańszych cenach.

2650 **Dyrekcja.**

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie
poleca 2604
własnego wyrobu
Wodę anaterynową do ust

jako najlepszy, od lat wypróbowany środek do konserwowania zębów i do ochrony przeciw chorobom jamy ustnej. **Woda anaterynowa** w małej ilości dodawana do codziennej płókanki, zabezpiecza na zawsze od bolu zębów i usuwa nieprzyjemny odór w ustach.

Cena flakona 40 centów.

Proszek do zębów miętowy i salicylowy
w pudełkach po 25 i 35 ct.



501

Wpisy uczniów

do I. prywatnej szkoły ludowej przygotowawczej do szkół średnich rozpoczynają się z dniem 26. sierpnia b. r.

Bliższych szczegółów dotyczących programu nauki, warunków przyjęcia oraz lokalu szkolnego i dnia otwarcia szkoły udziela właściciel i kierownik zakładu, prof. **Wajgiel,** w swem pomieszkaniu przy ulicy Piekarskiej l. 7. 2667

Znakomitą jesienną
BRYNDZĘ
liptawską
poleca handel 2512 d
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

L. Marek
Lwów, Rynek liczba 8.
PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA.

Kurs 1888—1889 rozpoczyna się z dniem 1. Września. **Nauka gry** na fortepianie w 3 oddziałach. Dla początkujących opłata miesięczna 5 złr. Klasa paralelna 3 złr. Kurs wyższy 3 godzin tygodniowo 10 złr. 2 godzin 7 złr. opłata miesięczna. W klasach paralelnych 6 złr. 2 lekcje tygodniowo 4 złr. Kurs III. do wydoskonalenia gry 15 złr. miesięcznie. Klasa paralelna 8 złr. **Nauka śpiewu** solowego w 2. oddziałach. **Nauka śpiewu** choralnego. Nauka deklamacji i mimiki. Kurs przegotowawczy do występów scenicznych. Nauka zasad muzyki i Harmonji. W wyższym kursie fortepianu i śpiewu udziela naukę dyr. Marek. Kurs deklamacji i mimiki p. R. Żelazowski. Harmonji p. St. Niewiadomski. Każdej niedzieli egzamina miesięczne wszystkich uczennic. Ćwiczenia wspólne instrumentalne i wokalne bezpłatnie. Bliższe szczegóły podają prospekta i kancelarja szkoły.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego
pod godłem: 2504



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. 1·80;** na prowincji 4½ **kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Li tylko
Leon Orlewicz
Lwów, ulica Sapiehy l. 27
przyjmuje
wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych
uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej. 2539 a

W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym
Marji Zagórskiej
we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12
rozpoczyna się rok szkolny dnia 4. września.

Program nauki w ośmiu klasach zastosowany jest ściśle do statutu żeńskich szkół wydziałowych. Zwraca się szczególną uwagę na naukę języków. Nadto istnieć będzie dziewiąta klasa nauki dopełniającej.

Wpisy tak stałych pensjonarek, jak dochodzących uczennic rozpoczynają się dnia 28. sierpnia od godziny 11. rano do 5. po południu. 2674

Sery szwajcarskie
(w rodzaju ementalskich)
z fabryki Karola hr. Lanckorońskiego w Andrjanowie
objął sprzedaż komisową
Wny G. A. CHRISTIAN
we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 2.

2675 **Naczelny Zarząd Dóbr.**

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2505

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. Przy uporczywych cierpieniach używa się także nader skutecznego

Bergera Mydła maziowo - siarkowego.

Łagodniejszem mydłem smołowem do usunięcia wszelkich nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **hygienicznych mydeł** zalecają się i zasługują na uwagę następujące:

Nowe: Bergera mydło Ichtyolowe

przeciw reumatyzmowi, czerwoności twarzy i chorobom skórnym. Cena 75 ct.

Nowe: Bergera mydło przeciw piegom

doskonały specyfik przeciw piegom. Cena 50 ct.

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i opalenia.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby zakaźne.

BERGERA mydło jodowo - potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady goścowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i wszelkie nieczystości twarzy.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Prawdziwe tylko z tą marką.

BERGERA mydła znane są od lat 12tu a fabrykanci uzyskali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej, w Wiedniu 1888.

Fabryka i główna ekspedycja: Apteka G. HELL w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa i Geilhofera; w Brodach: u M. Kulaka; w Czortkowie: u L. Nossa; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Kopyczyńcach: u M. Redera; w Przemyślu: u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; w Stanisławowie: u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzeleckiego, jakoteż we wszystkich aptekach Galicji. 856

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Żakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 5% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Siementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymża folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

OSTRZEŻENIE!!!

U wielu naszych p. t. p. konsumentów, którzy używali na próbę lamp naftowych a wkrótce znowu powrócili do oświetlenia gazowego, okazało się, że te prowizoryczne lampy częstokroć do rur gazowych były przymocowywane, przez co takowe zostały uszkodzone, a gaz znacznie u c h o d z i ł.

Zwracamy uwagę naszych p. t. p. konsumentów we własnym ich interesie, że jakiekolwiekbądź roboty koło urządzeń gazowych, mogą na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 9. maja 1875, tylko przez koncesjonowanych instalatorów być wykonane, a przeciwdziałający winni skutki takiego uszkodzenia koło urządzenia gazowego a to przez powstać mogącą eksplozję itp. sami ponosić. 2686

Lwów dnia 29. sierpnia 1888 r.

Zarząd Zakładu gazowego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.